THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 299. CZWARTEK, DNIA 22-GO GRUDNIA, (THURSDAY, DECEMBER 22) 1932 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIII.

BIL PIWNY PRZYJĘTY W IZBIE

FRANCJA PRZEDSTAWIA WŁASNE WARUNKI.

Pragnie Rozpocząć Rokowania o Ratę Długu z 15 Grud.

Paryż, 22. grudnia. — Józef Paul Boncour, premjer Francji, wyraził chęć przystąpienia do nowych rokowań ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie spłaty raty długu, termin której upłynął 15 grudnia.

Takie oświadczenie wręczono wczoraj J. Teodorowi Marriner'owi, radcy ambasady amerykańskiej w Paryżu. Premjer przedstawi swój program zlikwidowania nieporozumienia ze Stanami Zjednoczonymi na naj bliższej sesji parlamentu francuskiego.

Dano Ameryce do zrozumienia, że jeżeli Washington nie zgodzi się na ponowne rozpoczęcie rokowań, Francja ściągać będzie ze spłatą zaległego długu aż do 4 marca, spodziewając się, że w tym czasie będzie mogłą pchnąć sprawę znacznie szybciej.

Zasadnicze stanowisko Francji w sprawie długów, jest następujące:

— Stany Zjednoczone muszą zgodzić się nietylko na rewizję całego długu, lecz muszą przyjąć propozycję ponownego rozpatrzenia długów wszystkich państw.

— W przyszłości, kiedy sprawa długów znajdzie się ponownie na stole konferencji, uczestnicy tej muszą wziąć pod uwagę fakt, że Francja nie otrzymuje już żadnych spłat z Berlina — innemi słowy, konferencja musi zgodzić się, że sprawa reparacyj i długów mię dzypaństwowych, to jedno.

— Francja musi mieć solenne zapewnienie Stanów Zjedno czonych, że spłacenie raty z dnia 15 grudnia, w sumie $19,-261,432 będzie ostatnią ratą, jaką Francja zapłaci Ameryce, według planu Mellon-Berenger'a, przyjętego w 1926 roku.

Stalinowa Miała Należeć do Spisku Przeciw Stalinowi.

Podobno Targnęła Się na Życie w Czasie Rewizji w Jej Domu.

Warszawa, 22. grudnia. — Od chwili oficjalnego zawiadomienia o zgonie żony Stalina, zaczęły obiegać najfantastyczniejsze pogloski, związane z nagłą śmiercią młodej, bo zaledwie 30-letniej Alliłujewej. Dla przeciwdziałania tym plotkom ukazała się odezwa, podpisana przez Woroszyłowa, Mołotowa, Ordżonkinadże, Mikojana, Kalinina i Naganowicza, poświęcona pamięci zmarłej.

Na jednem z ostatnich posiedzeń W. C. l'K.'u Stalin spotkał się z gorącą opozycją w łonie naczelnych władz partji.

Podczas gorącej wymiany zdań z ust jednego z członków Centralnego Komitetu padły słowa pod adresem Stalina: „Węszysz zdradę i spiski w łonie partji, a nie widzisz tego, co się dzieje w twoim własnym domu!"

Stalin zażądał wyjaśnień. Nowomianowany główny przewodniczący G.P.U., Akułów, oświadczył, iż posiada informacje o przynależności żony Stalina, Alliłujewej, do opozycji. Stalin rozkazał dokonać rewizji w własnym swym domu w Gorkach.

Przytem Stalin oświadczył, iż pozostawia G.P.U. całkowitą swobodę działania. Sam pozostał w Moskwie. Do jego willi udały się samochody czekistów.

Rewizja w willi Stalina.

Kiedy przybyli na miejsce dla dokonania rewizji, Alliłujewa, zdumiona, zapytała, czy Stalin jest pinformowany o tem, że ona, jego żona, pozostaje pod zarzutem należenia do jego wrogów. Otrzymała odpowiedź, iż rewizja będzie dokonana z wiedzą jej męża. Wówczas Alliłujewa usiłowała połączyć się telefonicznie z Kremlem, jednak połączenia nie otrzymała. Wtedy wyszła do sąsiedniego pokoju i usiłowała pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru. Postrzał był ciężki, z raną w brzuchu przewieziono żonę Stalina do kliniki, gdzie po kilku dniach zmarła.

O tem, czy wyniki rewizji u Alliłujewej dostarczyły dowodów jej winy — niewiadomo. Tajemnicą jest więc jej targnięcie się na życie i mogło być zarówno reakcją na niesłuszne podejrzenia, jak obawą o swój los.

12 WŁOCHÓW ZGINĘŁO W DWÓCH TAJEMNICZYCH EKSPLOZJACH.

Władze Przypuszczają, Że To Jakiś Spisek.

Rzym, 22. grudnia. (Prasa Stow.) — W fortecy Appio, w pobliżu Rzymu, zginęło 7 żołnierzy, a 18 robotników, zatrudnionych przy pracy w starej fortecy, zginęło bez śladu. Żołnierze zginęli od eksplozji, powodu której nikt nie może ustalić. Zatrudnieni robotnicy w starym forcie nie mieli nic do czynienia z dynamitem, ani innymi materjami wybuchowymi. Władze wojskowe przypuszczają, że eksplozja w Appio jest rezultatem jakiegoś tajem niczego spisku.

W tym samym czasie, kiedy nastąpiła eksplozja w Appio, w Nettuno, o 40 mil od Appio, miała miejsce druga tajemnicza eksplozja, w której zginęło pięciu artylerzystów.

Panna Mary Dodson, licząca 74 wiosny, z pn. 5429 Blackstone ave., dostała się za kratki, za sprzedaż unieważnionych znaczków pocztowych, sprzedawanych w lobby poczty za 90 centów. W teczce aresztowana posiadała znaczków takich za $500. Na stacji policyjnej Dodson tłumaczyła się, iż nie wiedziała, jakoby nabyte przez nią znaczki u handlarzy były bez wartości. Komisarz federalny Walker, zatrzymał aresztowaną do rozprawy przed ławą wiekoprzysięgłych, wyznaczywszy $2,000 kaucji. Aresztowana złożyła dwa dwutysiącowe banknoty i udała się do domu.

Sędzia Hugo C. Friend, nakazał wczoraj p. H. C. Vernonowi, — przejemcy Chatfield Trust and Savings Banku, wypłacić 15 procent depozytów.— Zamknięty Lyons State Bank, w Lyons, Ill., ma wypłacić 5 procent

Życie Małego i Wielkiego Świata

Władze celne w International Falls, Minn., przejęły transport 79 beczek kanadyjskiego "burbonu," szmuglowanego podobno na świąteczny rynek w Chicago. Cały transport — było tego jakie 2,500 galonów — wylano zaraz do jeziora Big.

Dopiero ryby będą tańcowały — jeszcze na patelniach.

* * *

Straż przybrzeżna, łapiąca przemytników trunków, wróciła do New Yorku z połowem, którym podzieliła się z biedną ludnością z dolnego Manhattan. Połów składał się z trunków wartości około $60,000 i 2,500 funtów stokfiszów, użytych bezskutecznie przez załogę dwu masztowca rybackiego "Herald" do ukrycia "mokrej" kontrabandy. Biedacy dostali ryby.

* * *

Rada miejska ratyfikowała wczoraj pożyczkę Rekonstrukcyjnej Korporacji Finansowej w sumie $2,327,000 na nową stację wodociągową, jaka stanie przy zbiegu ulic Harrison i Halsted. Jednocześnie uchwała zastrzega, iż na budowę ma być użyty wyłącznie materjał krajowy, a w otrzymaniu pracy mają mieć pierwszeństwo weterani, obarczeni rodzinami. Nikt z około 400 robotników niema pracować dłużej od 30 godzin tygodniowo.

* * *

Pierwszy dzień zimy zapisał się wiosennem powietrzem. Po mrozie do 10 stopni niżej zera przed paru dniami, termometry wykazywały wczoraj 39 stopni wyżej zera.

KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 22 grudnia: św. Honorata M. — Pierwszy dzień zimy.

*

Jutro, piątek, 23 grudnia: św. Migdona i św. Wiktorji. z biura meteorologicznego— .

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:15. Zachód słońca o godz. 4:22.



Pogoda w Chicago i okolicy: We czwartek pogoda, w piątek wzmagające się zachmurzenie; niewiele zmiany w temperaturze. Umiarkowany, południowo zachodni wiatr we czwartek.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 1-szej po południu, 39 stopni; najniższa wczoraj o godzinie 4 nad ranem, 35 stopni.

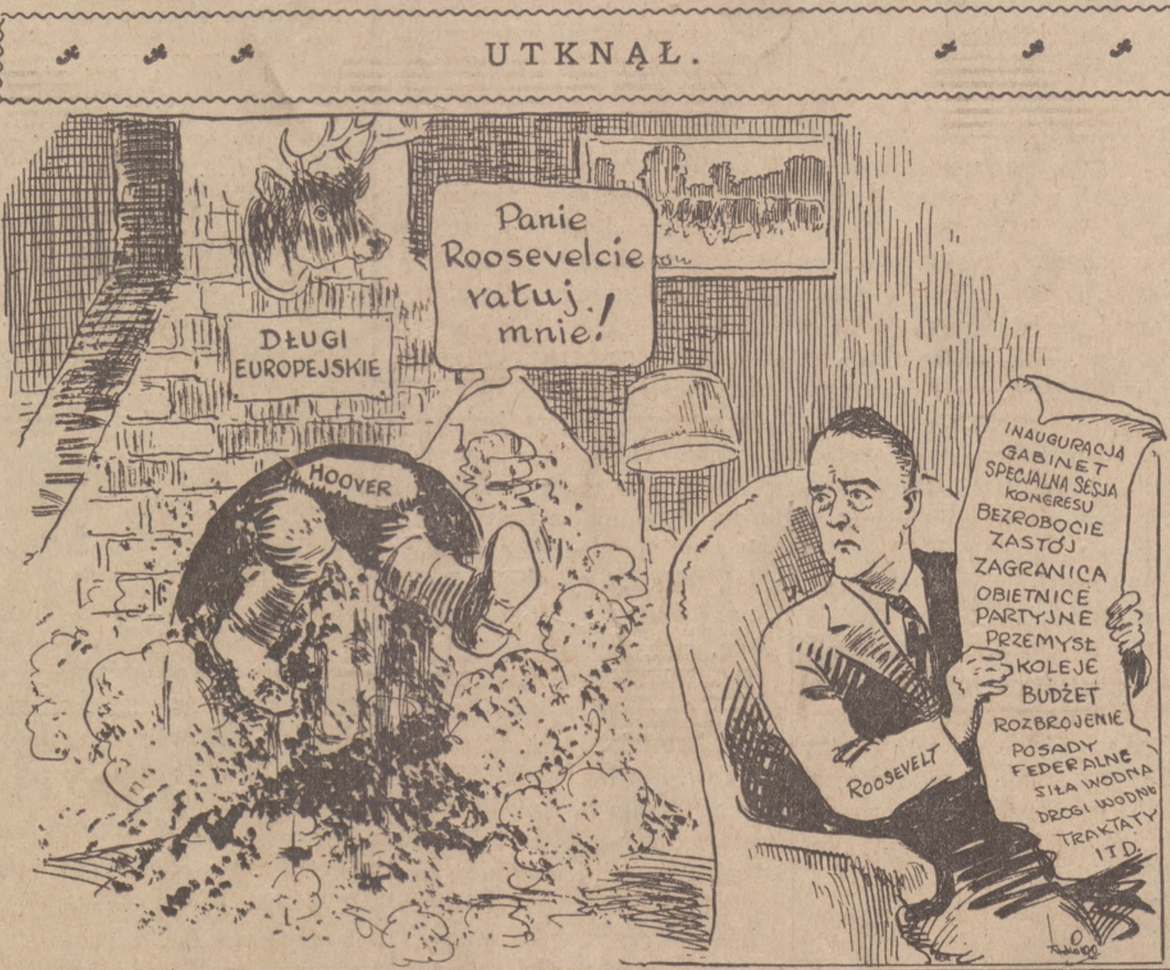
KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 11 i 3 dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc., $57.50; bondy 7-proc., $52.37 i pół centa.

*

Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago — mieszczą się pn. 1500 N. Dearborn Parkway.

UTKNĄŁ.



Udaremniony Rabunek Spółki Pożyczkowo-Budowlanej przy Milwaukee Ave.

Jeden Złoczyńca Ujęty; Pieniądze Uratowała Szybka Akcja p. M. Majewskiej.

Wczoraj przed południem dwaj zuchwali bandyci dokonali napadu rabunkowego na Spółkę Budowlano-Pożyczkową 16ej Wardy, jedną z najstarszych tego rodzaju instytucyj na Polonji, mieszczącej się od lat p. nr. 1123 Milwaukee ave. Napastnikom jednak nie powiodło się wcale. Raz iż nic nie skorzystali, a po drugie jeden, nazwiskiem Karol Soder, lat 23, z pnr. 1537 Giddings ul., dostał się za kraty na stacji przy Racine ave.

W chwili wejścia rewolwerowiczów w lokalu znajdował się sekretarz spółki, p. Zygmunt M. Majewski, wraz ze swą małżonką, p. Martą Majewską. Ostatnia była zajęta liczeniem pieniędzy przy stoliku obok kasy. Spostrzełszy bandytów, p. Majewska w mgnieniu oka na wyłożone na stół banknoty zsunęła ciężką księgę, zakrywając je całkowicie.— A gdy uwagę bandytów zwrócił pies, wilczura' "Arno", który poznawszy złe zamiary obcych, rzucił się na rewolwerowiczów, pani Majewska wymknęła się z lokalu frontowego do tylnej izby, skąd wszczęła alarm.

W tym czasie bandyci postrzelili wiernego "Arno" w nogę, poczem zmusili p. Majewskiego do otworzenia kasy, w której nic nie znaleźli, ponieważ gotówka w sumie $1,100 znajdowała się na stole, przygotowana do banku.

Widząc, iż trafili w próżnię, obaj złoczyńcy szybko wybiegli na ulicę. Ale tu spotkali się już z dwoma policjantami Williamem Du Bois i Edw. Hartiganem, zwabionymi strzałem do psa i alarmem p. Majewskiej. Policjanci otworzyli ogień do uciekających, którzy na strzały również odpowiedzieli strzałami i zdołali zbiec. Jeden przebiegł uliczkę od Cleaver ulicy do Division ul., gdzie schował rewolwer do kieszeni, skierował się Holt ulicą, poczem znikł w pierwszym zaułku.

Wkrótce po napadzie policjanci E. Pałczyński i Hockins aresztowali Sodera. — Podobno do ujęcia mieli się przyczynić p. A. Węgierski z pnr. 1239 N. Ashland ave. i p. P. Rostenkowski, zauważywszy uciekającego w zabłoconem ubraniu i bez czapki podejrzanego osobnika. Sodera przytrzymano na pustej parceli pnr. 1309 N. Ashland ave.

Pan Węgierski w biurze pod przytoczonym adresem miał również ubiegłej soboty wizytę bandyty, który, po steroryzowaniu buchalterki, obrabował przybyłego klienta z $180, a samego właściciela, przybyłego nieco później, z $140.

Na podwórzu domu pnr. 4332 St. Lawrence ave., dwaj policjanci ze stacji przy Wabash ave., H. Van Bogget i T. J. Delanty, zastrzelili dwóch murzynów, uciekających po obrabowaniu lokatorki, p. Ireny Coleman, z $360, otrzymanych z kompanji asekuracyjnej. Trzeci bandyta z pieniędzmi zdołał zbiec. Dwaj zostali uśmierceni podczas wymiany strzałów, gdy stawili opór policji. Jeden z policjantów, Van Bogget, wyszedł z walki lekko ranny, drugi bez szwanku.

Trzej bandyci, August Freville, lat 25, z pnr. 2351 N. Melvina ave.; Roy Donaldson, lat 24, z pnr. 2954 W. Harrison ul. i Lawrence Havens, lat 25, z pnr. 2121 N. Harlem ave., którzy napadli na sklep rzeźnicki Mateusza Nykasa, 5315½ W. Grand ave., są zatrzymani pod kaucją $20,000 każdy.

Wszyscy trzej wpadli w ręce detektywów, gdy uciekali z miejsca napadu i oświadczyli, że są również detektywami. — Sztuka jednak się nie udała.

Kolejarze i Koleje Zgodzili Się na Przedłużenie Terminu.

Przeciągający się od dziesięciu dni kryzys na wspólnej konferencji 1,250 przedstawicieli unij kolejowych i dziewięciu przedstawicieli wszystkich kompanij kolejowych w kraju zakończył się w sposób kompromisowy. Mianowicie obie strony zgodziły się na przedłużenie terminu obecnej skali płac o dziewięć miesięcy, licząc od 1-go lutego.

Obecna skala wynagrodzenia na kolejach, wyrażająca 10-procentową zniżkę w stosunku do warunków zagwarantowanych dawniejszemi układami, miała być tymczasową, — na jeden rok, kończący się z dniem 31-go stycznia. Poczem miała być przywrócona dawna skala.

Na zwołanej ostatnio konferencji, jaka się toczyła w hotelu Palmer House, zebrani liderzy kolejarzy postanowili domagać się przywrócenia dawnych warunków, zgodnie z podpisaną przed rokiem umową.— Widząc niemożliwość przeforsowania swego planu, uniści zaproponowali przedłużenie obecnej skali płac o cały rok dłużej. Przedstawiciele kompanij kolejowych zaś przedłożyli ofertę przesunięcia terminu o sześć miesięcy. W tym czasie miały być poczynione starania przez federalną komisję do spraw kolejowych o uzyskanie 20 procentowej redukcji płac, włączając obecne 10 procent.— Inaczej, zamiast przywrócenia dawnej skali, koleje postanowiły domagać się drugiej 10-procentowej zniżki. Stanęło jednak na kompromisowem przedłużeniu terminu o dziewięć miesięcy.

BURM. CERMAK I GUB. HORNER WYJECHALI DO FLORYDY.

Tam zadecydują o "dziabach."

Burmistrz Cermak i gubernator-elekt Horner udali się wczoraj do Florydy, gdzie w spokoju mają zadecydować o obsadzeniu wakansów, jakie się otworzą na urzędach stanowych po objęciu rządów przez sędziego Hornera w dniu 9-go stycznia.

Dla wielu poszukiwaczy "dziabów," oczekujących na radosną wiadomość przed gwiazdką, wyjazd obydwóch "bossów" politycznych ma być niespodzianką i nie na rękę.

Izba Reprezentantów uchwaliła 3.2 procentowe piwo, które ma być sprzedawane po 5 centów szklanka i przynieść rządowi conajmniej $200,000,-000 dochodu rocznie z $5 podatku od beczki. Powrót piwa ma ożywić 60 gałęzi przemysłu, przy natychmiastowem wydaniu $2,000,000,000 na ekwipunek i materjały i zatrudnić 300,000 osób.

Praktyczny prezent gwiazdkowy dla kraju, który jednak musi jeszcze otrzymać sankcję senatu i prezydenta.

LIBERALI TRIUMFUJĄ 230 GŁOSAMI DO 165.

Przychylna Akcja Senatu Przewidywana.

Washington, 22. grudnia. — Izba reprezentantów przeprowadziła wczoraj 230 głosami do 165 dochodowy bil piwny Colliera, legalizujący piwo o 3.2 procent zawartości spirytusu.

Widzowie, zapełniający tłumnie galerje, oklaskiwali gorąco pierwszą miażdżącą porażkę prohibicji w dwunastu latach jej panowania.

Bil przechodzi teraz do senatu i mokrzy liderzy zapowiadają przychylną akcję po ferjach świątecznych. Są wszelkie nadzieje, że bil piwny znajdzie się na biurku Prezydenta Hoovera w 30 dniach.

Ustawa piwna nabrałaby mocy obowiązującej w 30 dni po uzyskaniu podpisu Prezydenta.

Za bilem głosowało w Izbie 133 demokratów, 96 republikanów i 1 farmer-laboryta. Przeciw było 64 demokratów i 101 republikanów, wśród nich 81 "kulawych kaczek", inaczej tych kongresmanów, którzy przegrali w wyborach listopadowych.

Nie przyjęto ani jednej poprawki do bilu Colliera, który ma przynieść rządowi pomiędzy $200,000,000 a $300,000,-000 rocznego dochodu.

Bil (1) legalizuje wyrób i sprzedaż piwa, "ale", porteru i innych podobnych napojów zawierających nie więcej jak 3.2 procent spirytusu na wagę, co równa się 4 procent objętości; (2) nakłada podatek $5 na 31-galonową beczkę piwa przy ściąganiu podatku z browarników; (3) podwyższa opłatę licencyjną browarów do $1,000 i (4) utrzymuje w mocy akt Webb-Kenyona i suchy akt Reeda, zapewniający suchym stanom ochronę przed wwozem lub przewozem piwa z wyższą niż obecnie zawartością spirytusu.

Mokry Plan Senacki Zachowuje Kontrolę Rządu.

Kongres Może Znieść 18. Poprawkę Przed Marcem.

Washington, 22. grudnia. — Jeżeli ta sesja kongresu przyjmie rezolucję znoszącą 18tą poprawkę, owa rezolucja zatrzyma prawdopodobnie w konstytucji federalną ochronę dla stanów suchych i autorytet federalny do kontrolowania salunów.

Stało się to widocznem wczoraj, kiedy podkomisja sądownicza senatu, zajęta rozważaniem całego senackiego ustawodawstwa przeciwprohibicyjnego, ogłosiła, że jej członkowie zgodzili się na tentatywny szkic takiej rezolucji. Brzmi ona następująco:

"Sekcja 1. — Osiemnasta poprawka do konstytucji jest niniejszem zniesiona.

"Sekcja 2. — Przewóz lub wwóz upajających napojów do dostarczenia lub użycia w jakimkolwiek stanie, terytorjum lub posiadłości Stanów Zjedn., z pogwałceniem ich praw, jest niniejszem zabroniony.

"Sekcja 3. — Kongres będzie miał współrzędną władzę regulowania lub zabraniania sprzedaży upajających napojów do picia w lokalach sprzedaży".

Członkowie podkomisji mówią, że są widoki rychłego skończenia ich pracy i odesłania rezolucji w styczniu do komisji sądowniczej. Byłoby zatem dość czasu do oddania rezolucji pod głosowanie w obydwu Izbach przed 4. marca.

Rezolucja jest kompromisem, który nie zadawalnia mokrych w kongresie. Sekcja 3cia, przewidująca kontrolę salunów, stała się centrum zainteresowania w kongresie. Mokrzy demokraci, stojący wiernie przy platformie partji, żądają bezwarunkowego zniesienia suchej poprawki.

Podkomisja ciągle jeszcze zastanawia się, jaką ma przepisać metodę ratyfikacji — przez legislatury stanowe czy konwencje.

IMMIGRACJA SPADŁA O PÓŁ MILJONA W TRZECH LATACH DEPRESJI.

Nowe Przepisy Ograniczyły Liczbę Przybyszów.

Washington, 22. grudnia. — Sekr. stanu Stimson poinformował wczoraj Prezydenta Hoovera, że w ciągu depresji ponad pół miljona cudzoziemców, normalnie kwalifikujących się do wpuszczenia do tego kraju, znalazło drogę do Ameryki zamkniętą w następstwie nowej polityki immigracyjnej przyjętej w 1930 w celu wstrzymania napływu cudzoziemskich robotników jako świeżego balastu dla tutejszego problemu bezrobocia.

Sprawozdanie sekr. Stimsona pokazuje, że w roku fiskalnym 1932 wydano 12,697 wiz immigrantom przybywającym pod systemem kwotowym, z możliwej kwoty ogólnej 153,831. Prócz tego, wizy wydane w tym czasie immigrantom poza kwotą uczyniły razem 24,040 w porównaniu do 45,999 w poprzednim roku fiskalnym i 107,469 w 1930.

Z całej liczby wiz wydanych kwotowym i pozakwotowym im migrantom, 7,007 reprezentowało wizy udzielone osobom powracającym do tego kraju z podróży zagranicznych, studentom przybywającym na studja i Amerykankom, które straciły obywatelstwo wskutek małżeństw z cudzozemcami.

Odjąwszy powyższe od ogólnej liczby wiz, pozostało 29,-730 wiz wydanych w roku, z czego 18,490, czyli 62 procent, wydano cudzoziemskim członkom rodzin amerykańskich lub cudzoziemskich mieszkańców Stanów Zjedn.

Uroczystość Harcerstwa Gminy 120 Z. N. P.

Odbyła się w niedzielę, dnia 18go grudnia, w głównej hali w Parku Pułaskiego, przy ul. Noble i Blackhawk, w obecności licznie zebranych delegatów Gminy 120, prezesów Towarzystw przynależnych, zawiązków harcerstwa Gminy i rodziców młodzieży harcerskiej.

Wielka sala pięknie była udekorowana na tę uroczystość przez prezesa komitetu zabaw Stan. Prośniewskiego i kolegów.

Zebraniu przewodniczył prezes Komitetu Opieki Harcerstwa i prezes rozwoju Gminy, del. dr. Józef Orłowski, który po uroczystem wprowadzeniu gości w te słowa zagaił uroczystość:

"Drodzy, Kochani Rodacy:

"Dzisiejszą uroczystość możemy słusznie nazwał świętem podniesienia Sztandaru Harcerstwa przez Gminę Związkową 120, jedną z liczniejszych, gdyż liczącą 33 towarzystw, pracami od długiego szeregu lat podejmowanemi, zasłużoną. Podnosimy ten sztandar uczuciami i pragnieniami zespolonych serc naszych, aby w tych przełomowych ciężkich czasach broni serca starszej braci związkowej od zwątpienia, a młodzież zwrócił do świętych ideałów narodowej służby, aby ją uczynić potężną strażą i silnym hufcem obronnym.

"Czy ten sztandar czerwono-biały, czy ten srebrny Orzeł Biały na nim wyszyty drogimi rękami Matek i Sióstr naszych może tego dokonać?

"Skąd ta jego moc przedziwna, nas łącząca i na drogi uświęcone prowadząca.

"Dziesięć cnót jakby żywym wieńcem zdobi ten sztandar i tę jego siłę, wszystko zwyciężającą tworzy.

"Więc najprzód cnota wiary w nieprzedawnione nigdy prawa Narodu i wiary we własną wolę, zdecydowaną, niezłomną, która, jak powiedział Paderewski, ponad głowy wrogów postawić nas może.

"Z tą wiarą idzie zdrowe umiłowanie wszystkiego co polskie i żądza czynu, aby dobrą rzecz skierować do szczytnych wyżyn doskonałości i prawdziwego dobra.

"Trzy cnoty dalsze wypływają z podstawowych cech charakteru osobistego, niezbędnych, aby celu dopiąć, więc dzielność fizyczna, którą wciąż ćwiczyć i umacniać trzeba. Potem wyzbycie się złych nałogów, a przeto czystość zamierzań i serca, a wreszcie poczucie godności, aby trzymać się prawdy wobec siebie i wobec innych.

"Dalej idą cnoty charakteru społecznego: solidarność, skrzętność, pracowitość i użyteczność połączone z poczuciem odpowiedzialności.

"Wreszcie dziesiąta cnota, do której wszystkie poprzednie prowadzą: wierna myśl o idei pokoleń, bo na tem polega ciągłość życia, to tworzy Naród.

"Dla jego chwały, dla naszego Narodu, dla Polski nasza służba ojczysta, do której się sposobimy w harcerstwie.

"Takim jest sztandar, jaki ma nas prowadzić do pracy i walki, ale i do zwycięstwa.

"I dlatego tak nam miło, że mamy przy tem święcie naszem Głównego Wodza i Ojca Harcerstwa związkowego, Prezesa drogiej nam Organizacji, pana Jana Romaszkiewicza.

"Poważamy go wysoko, jako męża niespożytej pracy, nieustannie będącego w służbie związkowej, prawdziwego rycerza harcerstwa, bez plamy i skazy.

"Cieszymy się, że możemy go wśród nas powitać i hejnałem harcerstwa go witamy.

"Ale uroczystość tę opromienia radość, że mamy także wśród nas przedstawiciela Najdostojniejszej Rzeczpospolitej, Pana Konsula Buynowskiego, którego serdecznem witamy uczuciem wierności i miłości dla Ojczyzny naszej Polski, a głębokim szacunkiem dla Jego Osoby".

Przy powitaniu Prezesa Związku i Konsula Rzpltej chór kursaków odśpiewał Hejnał.

Imieniem Zarządu Gminy pod nieobecność gorliwego Prezesa St. Wróblewskiego, który miał w tym czasie roczne posiedzenie wyborcze własnego towarzystwa, powitał Prezesa Związku, wiceprezes Gminy, p. Krzesławski.

Dr. Orłowski zdał z kolei sprawozdanie z podjętych dotąd starań o zapoczątkowanie harcerstwa w Gminie 120 i na dowód, jaki jest w tem postęp wskazał na rezultaty osiągnięte w Tow. "Młodej Polski", podnosząc zasługę w tem długoletniego prezesa tego Tow. ob. Prokesza.

Delegat Antoni Opaliński z tego towarzystwa przemówił o zadaniach harcerstwa, poczem pod przewodnictwem komendanta druhny Olgi Łagodzińskiej wykonany został niezbyt długi, ale niewątpliwie piękny program, na tę uroczystość specjalnie przygotowany.

Obejmował on: Występ kursaczek i Sygnalizację, Odtańczenie kujawiaka przez druhnę Jarmułowicz, z talentem odegrany na fortepianie Nocturne nr. 3. Liszta przez młodziutką druhnę Wandę Opalińską, świetnie wygłoszoną deklamację przez najmłodszą druhnę Loretę Skwarczak, odśpiewanie duetu przez młodziutkie druhny artystki Kaczorowskie i deklamację druha Alfreda Kuhne. Wszystkie druhny i druhowie biorący udział w tym miłym programie odznaczeni byli gorącymi oklaskami.

Następnie witany bardzo serdecznie i uczczony przez powstanie przemawiał Konsul Rzplitej Buynowski, podnosząc wspaniały rozwój Związku Narodowego Polskiego od Sejmu w Scranton, co się uwydatnia w harmonijnej współpracy i znacznie zwiększonej liczbie członków. Podniósł dalej pan Konsul wielką pracę i zasługę Prezesa Związku Romaszkiewicza w zabiegach umocnienia organizacji na wąwnątrz i przez tworzenie harcerstwa, które sam zapoczątkował i doprowadził do 20,000 członków. Pan Konsul spodziewa się, że Związek Nar. Pol. mając także w najwyższym swym urzędniku Cenzorze Świetliku gorliwą pomoc i wierne utrzymanie przewodniej myśli związkowej, dojdzie wnet na drodze obranej do dalszego umocnienia swego wpływowego wśród Wychodźtwa stanowiska. Raz jeszcze zaznaczywszy doniosłość wysiłków Prezesa Romaszkiewicza, podniósł na zakończenie z uznaniem współpracę w tem Gminy 120 i przewodniczącego uroczystości prezem Komitetu rozwoju i Opieki Harcerstwa Dra. Orłowskiego.

Długotrwałymi oklaskami podziękowano za tak przychylną dla Związku i Gminy mowę pana konsula.

Teraz wystąpił liczny stosunkowo chór mieszany towarzystwa harcerek i harcerzy w "Młodej Polsce" i wykonał wiązankę narodowych pieśni tak melodyjnie, z takiem przejęciem, że w naprężeniu wsłuchiwali się wszyscy w niezapomniane tony, zespolone w końcu w naszym hymnie narodowym.

Wytworzyło to atmosferę jakby przygotowaną do najświetniejszego punktu programu, do przemówienia prezesa Związku, Jana Romaszkiewicza. Znakomity ten związkowiec od wczesnego ranka cały dzień poświęcając sprawom związkowym, prawie wszystkie wieczory ofiarowuje na podniesienie ducha związkowego i zbiorowej pracy w licznych zebraniach i uroczystościach, w naradach i konferencjach. Delegaci Gminy i zebrani licznie Związkowcy, powitali go więc z prawdziwym i szczerym szacunkiem.

Mówił o drodze prowadzącej do zrealizowania ideałów narodowych, aby one nietylko były hasłami i nagłówkami dzieł poszczególnych, ale weszły w krew i życie coraz potężniejszego zespołu Związkowców. W miarę jak rozszerzają się koła związkowe, jak nowe do nich przybywają, trzeba pogłębiać moralną podstawę rozwoju i dążyć do zwrócenia umysłów do zadań i kierunków, wiążących zmysły i plany i poszczególne przedsięwzięcia w poważną zbiorową siłę. Nietylko według samej liczby członków, ale według tej siły mamy coraz więcej możności oddziaływania w dobrym duchu na Wychodźtwo i zdobywamy sobie przez to dobre imię i szacunek u Amerykanów. — A jest to nam w tych przełomowych czasach bardzo potrzebne. Oto obca wroga propaganda nie przestaje nas atakować, nie mogąc wśród zastępów związkowych prowadzić swojej własnej polityki. Zabierają się już nawet do kontrolowania naszych godzin radjowych. Podejmują inne zręczne agitacyjne sposoby. Wobec takiej akcji tylko powaga pracy naszej i godność w niej, może dawną sympatję Amerykanów na nowo ku nam zwrócić i nasze stanowisko przez to wzmocnić. Dlatego tak ważnem jest, aby nie widziano już po sądach i w urzędach policyjnych naszych młodzieńców, aby nie wałęsała się ona po zaułkach, posuwając się nieraz do niemiłych wybryków. Trzeba nam zwrócenia całej naszej młodzieży do zabaw i przyjemności więcej kulturalnych, do życia w rodzinach i w przyjaźni z braćmi, w zabawach i ćwiczeniach z nimi dla rozwoju sił fizycznych i umacniania się duchowego.

Dlatego na Sejmie w Scranton — mówił p. prezes — podjąłem myśl stworzenia Związkowego Harcerstwa, dlatego staram się je u nas wprowadzić, wdzięczny, że znajduję w tem pomoc i poparcie Braci Związkowej. Gmina 120, mająca tyle jednostek już wyrobionych, tyle działaczy szlachetnego typu, tyle gorliwości i ofiarności, — może się skutecznie przyczynić do powodzenia tak doniosłej sprawy. Dziękując serdecznie prezesowi Wróblewskiemu, Zarządowi Gminy i wszystkim delegatom, dziękując drowi Orłowskiemu i Komitetowi Opieki Harcerstwa, proszę Was, abyście nie ustawali w pracy podejmowanej dla chwały Związku, a także dla chwały imienia polskiego i Polski naszej.

Trudno o większy zapał, jak który wyraził się po tem przemówieniu czcigodnego prezesa Związku w niemilknących oklaskach. Było w tem zrozumienie jego słów i wskazań, był wyraz głębokiego szacunku dla jego prac i zasług.

Przemówił jeszcze krótko i z wojskowem zacięciem naczelny harcmistrz S. Kołodziejczyk, który wspomniał o Orlętach, o tej polskiej młodzieży harcerskiej, wsławionej obroną Lwowa w czasie najazdu bolszewickiego.

Dr. Orłowski wyraziwszy uznanie i podziękowanie naczelnemu harcmistrzowi, a następnie Tow. Młodej Polski, delegatom, prezesom towarzystw i sekretarzowi Leopoldowi Truszkowskiemu, za jego pracę, zarządził uczczenie chwalebnego dzieła poległych w obronie ojczystego miasta Orląt przez powstanie i jedno-minutowe zwrócenie się obecnych ku tym świetlanym duszom, ku tym gniazdom i wzorom harcerstwa.

Chór Kursaków odśpiewał następnie pieśni harcerskie i zakończył je hejnałem, pozostawiając najmilsze u wszystkich wspomnienie.

Na zakończenie uroczystości delegaci i kursacy skupili się koło prezesa Romaszkiewicza, a fotograf Różański, 1073 Milwaukee ave. dokonał pamiątkowego zdjęcia.

ZGON PIERWSZEJ TELEFONISTKI.

Oakland, Cal., 22. grudnia.— Zmarła tu niejaka J. J. McDonnell, która utrzymywała, że była pierwszą telefonistką na świecie. Liczyła przy zgonie lat 80.

Zmarła przybyła do Ameryki z Irlandji jako młoda dziewczyna i zamieszkała w Haverhill, Mass., w tym samym domu, w którym Aleksander Graham Bell robił eksperymenty z telefonem. Pewnego razu, Bell poprosił młodą Irlandkę do pomocy dając jej taką instrukcję: "Powiedz "hello", podczas gdy ja będę słuchał".

SEZ YOU

	True	False	Score
1. A filly is an old mare			
2. Fish-davit is a type of salmon found off the coast of Washington			
3. An almoner is one who dispenses or distributes alms or charity			
4. A catboat is a large boat with approximately 12 sails			
5. Dis is a prefix signifying separation, privation or negation			
6. A gallon of water weighs 8 1-3 pounds and contains 231 cubic inches			
7. "Parole d'honneur" is French for paroled with honor			
8. "Y" is the chemical symbol for yttrium			
9. The xyster is a musical instrument similar to the xylophone			
10. DC is Roman numerals for 600			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

Z CRAGIN

Z wielkiem powodzeniem udała się gwiazdka dzieci szkolnych przy parafji św. Stanisława B. M. w ubiegłą środę. Już od wczesnego ranka dziatwa z niecierpliwością oczekiwała przybycia Gwiazdora.

O godzinie 10ej rano na podwórzu szkolnem zjawił się gwiazdor, wra zz licznym komitetem tejże tradycyjnej afery, przywożąc ze sobą mnóstwo worków napełnionych różnemi cukierkami, zabawkami i smakołykami, za któremi serca dziatwy się aż podnosiły. Był to widok z życia dziatwy szkolnej owiay duchem świątecznym, przestawiający niezmierną radość z ukazania się gwiazdora, który obdarzał je podarkami.

Dla ubawienia dziatwy był Żyd, który ze swym dowcipnym humorem odegrał znakomicie rolę. Rolę tę odegrał p. Wincenty Pilipczuk. Wiele również było śmiechu gdy się zjawił p. Józef Tarczan, w roli „prostaka" pocieszając i zabawiając młodszą dziatwę. Rolę starego gwiazdora odegrał p. Jan Haracz.

Wraz z gwiazdorem kolejno odwiedzali klasy szkolne X. proboszcz Stan. A. Gadacz, C. R., X. Franciszek Uzdrowski, C. R., X. Józef Tarasiuk, C. R., X. A. Kloska, C. R., p. Wawrzyniec L. Zygmunt, przewodniczący komitetu, p. Jan Krypel. Do pomocy gwiazdorowi w rozdawaniu podarunków byli: Władysław Tarczan, Antoni Szulczyński i S. Spychała. Zaznaczyć trzeba, iż około 1,500 paczek było rozdanych.

Po przemówieniu kilku słów w każdej klasie do dziatwy oraz życzeń z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, dźwięczne głosiki dziatwy mile rozbrzmiewały w klasach. — Odpowiedni program był krótki lecz bardzo zabawny a przeważnie dla gości będący wraz z gwiazdorem. Jednym słowem trzeba zaznaczyć, dziatwa znakomicie ze swoge zadania się wywiązała, za co w głównej mierze należy się uznanie czcigodnym Siostrom Franciszkankom, nauczycielkom szkoły św. Stanisława B. M. w Cragin.

*

Za powodzenie zabawy gwiadzkowej dla dziatwy w tym roku na wzmiankę zasługują następujący wspaniałomyślni ofiarodawcy, którzy ofiarami przyczynili się do powodzenia wzmiankowanej afery gwiazdkowej: — p. Waw. L. Zygmunt, p. Władysław J. Orlikowski, alderman 35ej wardy, p. Leon J. Winiecki, trustys parafjalny, p. George Robinson, alderman 36ej wardy, Polonia Coal Co., Bowman Dairy Co., Stefan Spychała, Jan Krypel, Jan Haracz, Michał Dyba, Jan Wojciechowski, W. J. Remus, Wincenty Pilipczuk, St. J. Panek, Władysław Turalski, Edwin Mally, Adam Kuszemba, K. Masewicz, V. Motzny, A. Chromczak, S. Kowalczyk, W. Poterek i synowie, Dr. St. Lasota, Dr. B. B. Pawłowski, oraz następujące kluby: Obywatelski Klub im. Wład. Jagiełły, Kupcy i Przemysłowcy z Cragin, Obywatelski Klub Ulepszeń w Cragin, i Stow. Młodzieży (Goodfellowship Club. Ofiarodawcom cześć i uznanie.

Komitet zajmujący się urządzeniem gwiazdki dla dziatwy szkolnej stanowili: X. Stan. Gadacz, C. R., Waw. L. Zygmunt, przewodniczący; Jan Wojciechowski, Stan. J. Panek, Jan Krypel, Jan Haracz, Józef Tarczan, Antoni Szulczyński.

*

Wszystkie biedne rodziny, należące do tutejszej parafji, dotychczas otrzymający zapomogę od Illinois Emergency Relief Commission, z końcem tegoż miesiąca przeniesione zostaną pod opiekę Tow. św. Wincentego a Paulo, skupiającego się w tutejszej okolicy.

*

Idąc swym dorocznym zwyczajem p. Wawrzyniec L. Zygmunt, adwokat, 2300 N. Lorel ave., w tym roku rozda 100 koszyków z żywnością w wigilję Bożego Narodzenia, bezrobotnym i ubogim rodzinom zamieszkałym w parafji. Czyn godny pochwały.

CO SŁYCHAĆ NA POLONJI.

Zdając sobie całkowicie sprawę z tego jak wielce pomocną była współpraca prasy w urządzeniu zabawy jaką był Bal Studentów, który się odbył 26 listopada, Zarząd Centrali Polskich Klubów Międzykolegjalnych prosi, aby mu było dozwolonem wyrazić za to najszczersze uznanie Prasie Polskiej w Ameryce.

RATUJCIE!

Długie bezrobocie coraz to większe roztacza kręgi wśród naszych biedaków. Pnr. 1653 West Huron ul, mieszka rodzina Janostwa Kłodziewskich, mająca dwoje drobnych dzieci. Ojciec tej rodziny nie pracuje przeszło rok. Niema grosza na obuwie i odzież cieplejszą na zimę. Pukamy więc do serc litościwych i wspaniałomyślnych. Kto może niech wesprze, niech dopomoże, choćby koszykiem z żywnością na święta Bożego Narodzenia.

1,000 Rodzin Dziennie Zgłasza Się o Pomoc.

Komisji nie starczy do końca miesiąca.

Na zebraniu centralnego komitetu organizacyj dobroczynnych powiatu Cook, p. Joseph L. Moss, dyrektor powiatowego biura dobroczynności, oznajmił, iż Illinoiska Komisja Ratunkowa została zmuszona do powzięcia wszelkich oszczędności, ażeby tylko wytrzymać do terminu z przyznanemi jej funduszami na miesiąc grudzień.

Według podania p. Mossa, jeżeli liczba zgłaszających się o pomoc nie zmniejszy się, będzie potrzeba dodatkowych $400,000 na zapomogi w grudniu. Obecnie ma się zgłaszać od 700 do 1,000 nowych rodzin bezrobotnych dziennie w stosunku do 600 rodzin w listopadzie.

Najgorsze, jak oświadczył przewodniczący Illinoiskiej Komisji Ratunkowej ,p. Edward L. Ryerson Jr., iż komisja obecnie nie wie nawet, gdzie się zwrócić o skuteczną pomoc, to jest o pewne otrzymanie pieniędzy na żywienie armji bezrobotnych od 1-go stycznia.

Mania Konofówna w Teatrze Chicago.

Jutro, w sobotę i niedzielę, występować będzie w teatrze Chicago, przy State i Lake ul., w śródmieściu, Mania Konopówna, córka Doktorstwa J. F. Konopów. Będzie ona grać na saksofonie, śpiewać i tańczyć, jak to ona potrafi. Mała Mania zyskuje coraz to większy rozgłos w pierwszorzędnych kołach amerykańskich. Pożądanym by było, ażeby zyskała tego rozgłosu jak najwięcej. Jest ona Polką, posiada talent sceniczny, wobec tego jest wielkie dla niej pole do wybicia się na pierwszorzędną gwiazdę sceny amerykańskiej.

BIL POZWALA RZĄDOWI KUPOWAĆ BONDY CHICAGOSKIE.

Washington, 22. grudnia. — Sen. Glass, dem. z Georgia, złożył w senacie bil proponujący sprzedaż chicagoskich bondów szkolnych rządowi federalnemu w celu zapobieżenia zamknięciu szkół.

WILCZURA "ANRO" POSTRZELONA PRZEZ BANDYTÓW.

Postrzelona w łapę wilczura "Rango" podczas opatrunku. Od lewej do prawej: dr. O. Nerling Christensen; "Anro" — ranna podczas napadu bandyckiego na kasę pożyczkowo-budowlaną pnr. 1123 Milwaukee Ave.; p. Zygmunt M. Majewski, sekretarz spółki i właściciel psa, i pani Marta Majewska, — w szpitalu dla zwierząt pnr. 1904 W. North Ave.

W Szpitalu Sióstr Nazaretanek.

Pielęgniarka R. Orłowska z małą Eweliną Myrent i policjant J. M. Melshiner z Dorotą Myrent, dziewczynkami, przewiezionemi do szpitala Sióstr Nazaretanek po eksplozji gazu w domu przy Division ulicy, gdzie dziewięć osób odniosło ciężkie obrażenia i rany. Obie dziewczynki zostały wydobyte z gruzów bez szwanku.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM DRUGI.

Czterolecie Wysiłków Paderewskiego nad Zespoleniem Wychodźtwa Polskiego i Zdobyciem Ameryki dla Polski.

XX.

PADEREWSKI JAKO ORGANIZATOR I TWÓRCA SIŁY ZBIOROWEJ WYCHODŹTWA POLSKIEGO W AMERYCE.

Blisko czterysta lat przed rozbiorami Polski, piersiami rycerstwa swojego, którem była szlachta polska, zasłaniała i broniła ona, jak wiemy, Europę zachodnią i chrześcijaństwo od zniszczenia i zagłady przez dzikie hordy ówczesnych Turków, Tatarów i przez wieki azjatyckim duchem przejętą Moskwę. Nie powstrzymało to jednak ani na chwilę Krzyżactwa dawnego, tej matki późniejszego prusactwa i imperjalistycznego militaryzmu, ani cesarstwa austrjackiego, zazdrosnego o wpływy niemieckie, od najpodstępniejszych sposobów wdzierania się w osłabione przez ciągłe wojny życie Polski. Moskwa także poszła za temi przykładami i, mając lepsze odczucie warunków życia polskiego, ogarniała je zręczniej i przebieglej pozorami obrony i protekcji.

W ten sposób zaczęło się urabianie polityki przez trzech późniejszych, najniesumienniejszych zaborców w tych częściach Polski, którą każdy z tych łupieżców dla siebie miał zagarnąć.

Troistość wpływów, woli a później niszczycielskiego systemu wytworzyła w trzech późniejszych zaborach odrębne stosunki, całkiem inne sposoby obrony, a ucierpiały na tem powstania polskie i stu pięćdziesięcioletnie zmaganie się z trzema tak strasznemi wrogami.

Powstania prowadziła przeważnie szlachta polska i wykształceńsze sfery mieszczaństwa, podczas gdy całe niemal włościaństwo, nie bez wyjątków miejscami licznych, utrzymywane było przez zaborców w nieufności i nienawiści do tych sfer. Socjaliści, mimo że zwalczali imperjalizm rosyjski, niczego również nie zaniedbali, aby tlejące w Polsce zarzewie waśni społecznych, domowych rozognić i przez to wpływ swój na ziemiach polskich ugruntować. Wszakże uśmiechała się socjalistom pożądana dla nich sposobność z Polski, na wewnątrz rozbitej, — stworzyć pierwszą socjalistyczną w Europie republikę.

W ten sposób w długiem, półtorawiekowem zmaganiu się polskiej siły narodowej z bezwzględnością wynaradawiania ze strony zaborców, w pierwszym okresie trzy odrębne sposoby rozkłócenia i rozbijania społeczeństwa polskiego "pour le roi de Prusse" spotkały się w drugim okresie, gdy już polskość była bardziej osłabioną z zaborem dusz przez Międzynarodówkę socjalistyczną.

Jedynie w Stanach Zjednoczonych, dokąd przed uciskiem zaborców schroniło się z biegiem lat cztery miljony Polaków, nie zdołał socjalizm wedrzeć się z większym naporem do życia polskiego, gdyż nie mógł tu przedstawiać się za obrońcę przeciw wrogom, a liczyć się musiał z najnieprzychylniejszem dla siebie stanowiskiem Stanów Zjednoczonych.

Mogli więc Polacy w Ameryce zrzucić z siebie kajdany obcych zaborców i otrząsnąć się z teroru międzynarodowych walk i intryg w rozrywaniu społeczeństwa, które w spokojnej i wytrwałej pracy przygotowywało się nieświadomie do dni odrodzenia Polski i Wolności.

Ale różnice zaborów pozostawiły w duszach polskich silne ślady, a odrębne warunki w rozmaitych Stanach utrudniały zespolenie się całego wychodźtwa pod jednolitym kierunkiem. Z biegiem lat pogłębiał się nawet rozdział, gdyż niezrozumienie położenia polskości w Ameryce przez wielu wpływowych członków hierarchji katolickiej prowadziło i na tem polu do rozbicia i do zgubnej propagandy religijnego niezależnictwa czyli schyzmy.

Wyzyskał to socjalizm polski, który, zasłyszawszy o dobrem powodzeniu materjalnem Polaków w Ameryce, wysłał do nich emisarjuszów w celu uzyskania pomocy do walki z Rosją, ale ci emisarjusze, przyjęci życzliwie ze względu na sympatję Wychodźtwa do wszystkiego, co przychodziło z kraju, doszli do przekonania, że i połów dusz może się w kołach polskich w Ameryce łatwo powieść i zaczęła się odrazu, systemem socjalistycznym przez kalumnje i oszczerstwa przeciw wybitniejszym czynnikom narodowego i religijnego życia wychodźtwa prowadzona, walka.

Gdy Paderewski w r. 1915 przybył do Ameryki i do wychodźtwa, aby podnieść hasło ratowania i podźwignięcia polskości, zastał już szereg co najzdolniejszych socjalistów przy bardzo zręcznej propagandzie, a obok nich kilkadziesiąt ognisk niezależnego kościoła i rozmaite pisma zakłócające życie w parafjach polskich i zastał także anty-polską i pro-niemiecką — już dlatego silną nadzwyczaj akcję — ponieważ Niemcy byli intelektualnie i pod względem ekonomicznym znacznie silniejsi, a Polacy, nie zorganizowani należycie, nie mieli ani dostatecznych wpływów w polityce krajowej, ani żadnego zgoła stanowiska w bardzo wybitnej sferze religijnej.

W najliczniejszych organizacjach polskich było przytem bardzo mało wyrobionych sił, a troska o utrzymanie parafji, a w nich szkół polskich i zadań narodowych i amerykańskich bez żadnego z zewnątrz poparcia, raczej wobec wielu przeszkód a nawet prześladowań, utrudniała w wysokim stopniu najwybitniejszemu czynnikowi w życiu wychodźtwa, duchowieństwu polskiemu, pracę w celu zespolenia tego wychodźtwa dla odrodzenia Polski.

Przyjazd Paderewskiego wywołał największy popłoch w kołach, wkręcającego się coraz zręczniej do życia polskiego radykalizmu, zalecającego w barwnych kolorach swój rzekomy postęp i przeciwstawiając go zuchwale wysiłkom prawdziwego postępu, który na podkładzie religijnym i ideałów amerykańskich krzewił oświatę i rozbudzał ducha obywatelskiego wśród wychodźtwa.

Zagrożony w swych posadach radykalizm, owo haniebne wyzyskiwanie nieopatrzności i nieświadomości ludzkiej, zrozumiał odrazu, że niezrównanej miłości Ojczyzny, szczerej prawdzie celów i szlachetności dążeń Paderewskiego nie zdoła się przeciwstawić, jeżeli go odrazu nie osłabi i akcji jego nie udaremni.

Ale radykalizm w tem zamierzeniu swojem zupełnie się ze swojemi siłami i z usposobieniem wychodźtwa ni policzył i na tem polu odrazu wszystko przegrał, chociaż przez cały czas kampanji Paderewskiego niczego nie ominął, przez co mógłby jej był w czemkolwiek zaszkodzić.

Paderewski zwyciężył wrogi sprawie i usiłowaniom swoim kierunek nie na drodze osobistej walki i łamania przeciwników, ale przez szczere wobec wszystkich przedstawienie istotnego położenia w Polsce i przejrzystość istotnych zamierzeń swoich, tak że niedostatecznie dotąd uświadomieni i stąd radykalnym kierunkom sprzyjający odrazu dojrzeli u niego wielką myśl obrony narodowego dobra i przyszłości Ojczyzny.

Paderewski nie unikał i nie odrzucał spotkania i wyjaśnień w konferencjach nawet z najbardziej napozór nieprzejednanemi i bardzo wielu z nich pojednawczością co do formy, a siłą przekonań co do zasady na drogę narodowej współpracy nawrócić zdołał.

Przyznali się na zebraniach publicznych najzawziętsi przeciwnicy narodowego kierunku, że wobec niezbitych faktów, jak je przedstawiał, nie mogą sprzeciwiać się i dróg obranych zwalczać, gdyż w coraz szerszych kołach zaczęło się objawiać sumienie narodowe i to nawet u tych, którzy od wszelkich obowiązków w sprawach narodowych się zazwyczaj uchylali.

Kto bał się jak święconej wody porywającej wymowy Paderewskiego, aby nie być odrazu zdruzgotanym w swych uprzedzeniach, szedł posłuchać jego gry przedziwnej i w odtworzonych przez mistrza poruszających pieniach Chopina odnajdywał staropolskie w sobie uczucia.

Ale Paderewski widział także doskonale rozmaite objawy rozwydrzenia, rozkłócenia i chorobliwej walki i rywalizacji osobistej w łonie obozu narodowego. Widział on z boleścią, jak w obliczu walki o przyszłość Ojczyzny zgrzyty nienawiści partyjnej ujawniały się nawet w łonie największej na wychodźtwie organizacji, w Związku Narodowym Polskim, gdzie podniosła się od dłuższego czasu sztucznie podsycana walka z duchowieństwem polskiem.

Wiemy już, że Paderewski spotkał się z tym prądem oko w oko na sejmie Związku Narodowego Polskiego w Schenectady i stanowczem, patrjotycznem wystąpieniem swojem skłonił olbrzymią większość Związkowców do zaniechania wszystkich na tem tle sporów i do pogłębienia pracy zbiorowej nad wielkiemi zadaniami narodowego odrodzenia.

Odważny jego głos, że "w ustępstwach na rzecz bratnich zrzeszeń obozu katolickiego leży przyszła potęga Związku," — przechylił na narodową stronę całą opozycję związkową.

Paderewski nie odtrącił ani nawet tych, którzy na polu religijnem tworzyli zgubną frakcję niezależnictwa, przybierającego obłudnie barwy katolickie i narodowe.

"Jakżeż, — mówił — opuszczać mamy tych obałamuconych? Wierzę, że większa ich część dostała się tam, nie rozumiejąc, do czego ich użyto, a teraz trwają w uporze — ale jednak to bracia i trzeba mieć cierpliwość w przekonywaniu ich o prawdzie, trzeba wierzyć, że w chwili rozstrzygającej przypomną sobie o obowiązkach wobec Ojczyzny."

I istotnie, ci nawet, którzy Paderewskiego najwięcej zwalczali, przybyli później na wielki Sejm narodowy zespolenia do Detroit, chociaż wiedzieli, że pod względem religijnym uznania swego błędnego kierunku oczekiwać nie mogą.

W obozie katolickim, w którym Paderewski znalazł najsilniejsze, z poczucia narodowego wypływające poparcie dla odrodzenia i odbudowy Polski, rozbudził przeświadczenie, że patrjotyczne duchowieństwo polskie nie ma powodu zrażać się rozmaitemi przeciwnościami, że musi raczej pójść śmiało w lud, wlewając w jego duszę niezłomną wiarę w przyszłość Narodu i w błogosławioną wartość poświęcenia narodowego.

"Szlachetność w tem poświęceniu i czyn w ofierze dla Polski zbawczy sprowadzi wszystkich, nawet najdalej od nas i od wiary stojących do wspólnego obowiązku i zgodnej współpracy." Oto co mówił i w co wierzył Paderewski.

W tej roli narodowego misjonarza objechał on wszystkie Stany, dotarł do najbardziej odległych osad, wydobył łzy z serc jak skała twardych, zniewolił do ofiary deklamatorów i samolubów. W ciągu czterech blisko lat zjednoczył on wychodźtwo polskie, usuwając spory organizacyjne i rywalizacje osobiste daleko poza wspaniałe tory zadań narodowych. Poruszył nawet nieugiętych, jak się zdawało, wrogów zespolenia narodowego, z wyjątkiem samychże "leaderów," których "zaangażowania" dawniejsze w przeciwnym kierunku najfatalniej widocznie krępowały.

W tym samym czasie uspokoił Paderewski wszystkie obawy nacjonalistów i szowinistów amerykańskich, aby ruch za niepodległością Polski nie doprowadził czasem do separatystycznych dążeń w obrębie Stanów Zjednoczonych.

Były prezydent Roosevelt, który wprawdzie nigdy szowinistą nie był, ale tem silniej nacjonalistyczny kierunek w wewnętrzej polityce amerykańskiej zaznaczył, tak był ujęty ze wszechmiar godnem stanowiskiem Paderewskiego, że niemal demonstracyjnie manifestował swoje uczucia dla narodowej myśli polskiej i w przemówieniu swojem na masowem zebraniu w Chicago wyraził uznanie dla polskiego i amerykańskiego poczucia obywateli polskiego pochodzenia.

Paderewski zdołał także pozyskać dla sprawy polskiej głównego przeciwnika prezydenta Wilsona i jego polityki, senatora Lodge'a, w tym stopniu, że senator Lodge zgodził się w zupełności ze stanowiskiem prezydenta Wilsona w sprawie Polski i oświadczył się wyraźnie za przyłączeniem Gdańska do Polski.

Oprócz senatora Lodge'a pozyskał Paderewski cały szereg najwybitniejszych republikanów, kongresmanów i senatorów dla Polski, a w tej liczbie ich najznakomitszego, byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych i prezydenta Najwyższego Trybunału, Williama Howarda Tafta, którego umiał pozyskać na prezydenta komitetu "Polish Relief Fund" dla ratowania Polski od klęski głodowej.

Nie było w tych wszystkich zabiegach Paderewskiego w stosunku do świata amerykańskiego z największych jego mężów żadnego, do któregoby się nie zbliżył i dla sprawy polskiej nie pozyskał, a dokonał tego głównie przez to, że jak pułkownik House i sekretarz stanu Lansing słusznie stwierdzili, wykazał wobec Amerykanów solidarność całego społeczeństwa polskiego w jego uczuciach, dążeniach i celach.

Wśród trudów, których ogromu mało kto dojrzał, wśród ofiar osobistych, które zdolne były zniszczyć najświetniejszą fortunę, przy zdrowiu, które wymagało spokoju a niszczone było nieustannie, z wiernym swym przyjacielem, żoną swoją, przy pomocy nielicznych szczerych patrjotów, którzy go rozumieli i z serca popierali, dokonał Paderewski jednego istotnego w dziejach wychodźtwa cudu, że wreszcie prawie nie było takich, którzyby mówili o sobie, iż są Polakami a nie wołali o Polskę Wolną i Zjednoczoną i z dostępem do morza. Formacja jednolitego frontu była dokonaną i nie mogła tego zmienić odbieganiem tych czy owych na manowce, gdyż to się dzieje wszędzie, w każdej wielkiej akcji i w każdym narodzie.

Wychodźtwo polskie w Ameryce, tak jak je Paderewski sam zorganizował, przedstawiało patrjotyczną zwartą do zbawczego czynu gotową siłę zbiorową. Przedstawiało tę siłę do tego stopnia, że na wielkim Sejmie w Detroit, mimo przeciwieństwa i różnicy w zapatrywaniach i przekonaniach, w sprawie odrodzenia Polski, w sprawie Jej podźwignięcia i pomocy dla Niej, mimo olbrzymiej stosunkowo liczby 993 posłów, jednomyślność była zupełna. Mimo partyjnych rozdziałów i przepaści nawet w stanowisku różnych ugrupowań, w sprawach odbudowy Polski partji nie było. Do tego doprowadził takt polityczny Paderewskiego i poszanowanie różnych zdań i opinji.

Paderewski dokazał najwyższej sztuki, jakiej nikt przedtem i po jego ustąpieniu później z prezydentury Rady Ministrów dokonać nie zdołał: zespolenia się wszystkich rodaków dla odrodzenia i odbudowy Polski.

"Paderewski, — pisze o nim pułkownik House, — podał Polakom w Ameryce jeden, wyłączny cel, położył tamę rozstrzelonym i próżnym życzeniom, powstrzymał samorzutne wyrywania się, a błądzących, którzy pragnęli jedynie przewodzić, doprowadził do rzetelnej służby dla dobra sprawy.

"Przewidziawszy wcześnie rolę, jaką Stany Zjednoczone miały odegrać w tragedji światowej, zanim wdały się same w wojnę i pomimo, że prezydent Wilson nie dał się popchnąć do wojny, zanim właściwa godzina wybiła, Paderewski nigdy nie stracił wiary w zwycięstwo sprawy aljanckiej i sprawy Polski, ani też nie postradał zaufania do poczucia sprawiedliwości Prezydenta Stanów Zjednoczonych i ludu amerykańskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Paderewski nie przybędzie do Kowna.

Warszawa, 22 grudnia.—Osobisty sekretarz Paderewskiego, Sylwin Strakacz, oświadczył przedstawicielom prasy polskiej:

"Jak panom wiadomo, prasa polska podała wiadomość, że Mistrz prosił swych przyjaciół w Kownie, aby mu się wystarali o pozwolenie na przyjazd do Kowna. Otóż mogą panowie zapewnić opinję polską, że mistrz Paderewski do nikogo nie zwracał się z żadną prośbą o wyjednanie pozwolenia na przyjazd do Kowna i o żadnym koncercie, ani w Łotwie, ani też w innych państwach nadbałtyckich niema obecnie mowy."



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street,
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Słabe Prawo, Czy Słaba Moralność Stróżów Prawa.

Gdy na obszarze stanu Illinois zamknęło w niedługim czasie drzwi 389 banków, poczęto coraz częściej i głośniej mówić o słabej stronie ustaw bankowych, o potrzebie prawa, któreby zapobiegało podobnym krachom finansowym.

Gdyby kto przed dwoma laty odważył się pisnąć, iż kontrola stanowa nie daje bezpieczeństwa, takiemu śmiałkowi byłoby ciepło i smutno. Dzisiaj nikt nie przeczy, bo rzeczywistość dowiodła tej słabości. Cały rozum i zdolności finansistów, postawionych na straży ludzkich oszczędności w bankach, ujawnił się w sprężystości i gorliwości przy zamykaniu drzwi. Zamykano na prawo i na lewo na każde zawołanie dyrektorów, którzy w ten sposób „ratowali depozytorów." W taki sposób „zamrożono" w bankach stanowych 234 miljony dolarów majątku ludu. Z tej sumy 389 przejemców wypłaciło depozytorom do 1-go października $26,025,243. Przejemcy i ich adwokaci w tym samym okresie czasu otrzymali tytułem pensyj $2,419,597. — Dla tych upadek banków nie jest klęską, ale złotem żniwem. Poszkodowany jest ogół, miljony mizerków i średniozamożnych obywateli. Ci cierpią wskutek braku gotówki, nie mając pewności, ile im jeszcze spadnie w formie ironicznych „dywidend"' i „gwiazdek." Pełnej sumy nikt się nie spodziewa, bo tego nawet nikt nie obiecuje.

Winnych nieszczęścia niema. Kilka procesów i inwestygacyj wykazało pewne nadużycia urzędników. Przyczem nasuwało się pytanie: A gdzie była kontrola władz? Kontrola starała się zwalić winę na słabe prawa, nachylone raczej do wygody spekulatorów niż bezpieczeństwa.

Upadek banków poczęły wyzyskiwać firmy asekuracyjne. Agenci wołali, iż niema pewniejszej i korzystniejszej lokaty oszczędności jak polisy. Mówiło się, tyle banków runęło, a kompanje asekuracyjne ani drgnęły.

Obecnie „drgnęła" Illinois Life Insurance Co., oparta na silnych prawach i silnej kontroli władz stanowych. A poszkodowanych jest spora liczba, około 70 tysięcy. W tem zapewne i spora liczba posiadaczy polis polskiego pochodzenia. Mówi się już o przetargach i sprzedaży 70 tysięcy polis innej firmie po cenie ich warotści, dotąd nieustalonej. Są i winni i prawdopodobnie będą pociągnięci do odpowiedzialności. Lecz jednocześnie okazało się, że władza też nie jest czysta.

Kierownicy kompanji wykazywali w raportach po wygórowanej cenie bezwartościowe papiery, uzyskując nadwyżkę i zarobek, co ich upoważniało do wypłacania sobie sutych dywidend. Aż naraz balonik pękł... I znów ogółu nie ochroniły ani prawo ani kontrola. I znów ciśnie się przypuszczenie, że, albo tej kontroli nie było, albo kontrolerzy nie znali się na wartości papierów, albo nie umieli rozróżnić uczciwości prostej od wyrafinowanej nieuczciwości. Tak, czy owak, na wierzch wypłynęła, jak oliwa, słaba moralność, brak poczucia obowiązku i poszanowania cudzego dobra, dobra mas.

Trudno jest tu wydawać sądy. Ogólnie odczuwa się wszędzie nie tyle słabe prawa, ile upadek moralności. Winę zato do pewnego stopnia, ponoszą także szerokie masy, opierające swe wychowanie na dolarze i wpajające w umysłowość swego otoczenia, że tylko ten mądry, kto ma dolary.

Ow silny nacisk na stronę materjalną w domu i szkole — wydaje właśnie zatruwające system społeczny owoce, wypacza zdrowe zasady wychowania. Dzisiaj miano malwersanta złodzieja, kryminalisty wielu nawet nie razi. Cnota i skromność nazywają się u wielu mędrków wstecznictwem lub zacowaniem, a nieprzebieranie w środkach w drodze do dolara, użycia, rozpusty — postępem. Takie zasady wychowują samalubów, próżniaków, którzy w pożyciu gromadnem są tylko utrapieniem ogółu.

Dziś o sprawie stosunków powinni myśleć wszyscy. Powinni o tem pamiętać wyborcy, decydujący o wyborze prawodawców i stróżów praw. A ci nie powinni zapominać o cnocie uczciwości przy wyborze kontrolerów bezpieczeństwa i stróżów dobra ogółu. Nacisk w tym kierunku musi być jednakże ogólny, bo dopóki opinja publiczna nie będzie reagowała na występki, dopóki nie będzie piętnowała zła, po imieniu i brzydziła się nim, tak długo żadne prawa nie będą dawały pewności i ogół zawsze na tem kiepsko wyjdzie.

Napaść na Polskę Już "na Rok 1933".

Do napaści na Polskę dawnośmy się przyzwyczaili; jeśli zajmują one silniej naszą uwagę, to zazwyczaj nie dlatego, że stanowią napaść, ale że tej napaści dopuszcza się ktoś mało spodziewany lub zgoła o zamiary napastliwe nie podejrzewany. Są czasem i inne okoliczności, które czynią napaść wyjątkową, jak to zrobiono ostatnio w kalendarzu (Saint Michael's Almanac) na rok 1933, wydawanym i rozpowszechnianym przez Zgromadzenie Ojców Słowa Bożego w Techny, Ill.

W tym kalendarzu powiedziano o Polsce w sposób następujący:

"Poland has sleepless nights on account of her two neighbors, Germany and Russia. Of the former she fears that she will force a rectification of the present German-Polish frontier, either by war or, at an opportune time, by a political deal with other big powers; and of the latter she is afraid on general principles. After many decades of supression under foreign rule, Polish nationalism has grown immensely, and the supernationalists, holding the power, treat the minorities living within the boundaries of Poland in the same manner the Polish people has been treated, or even worse. This, however, is not a wise policy, and certainly not Christian. While the state officially likes to be known as a Catholic country, the present government and legislature, working out a new civil code for the country, are favoring laws against which the Polish hierarchy has risen up in vehement protest; laws permitting divorce, civil marriage, and many practices condemned and prohibited by Catholic moral doctrine. The official Catholic facade is evidently put up for the purpose of getting the great masses, deeply religious but not too highly educated, behind the government."

W wolnym przekładzie na język polski brzmi ten ustęp następująco: "Z powodu dwóch swoich sąsiadów — Niemiec i Rosji — Polska spędza bezsenne noce. Polska boi się, żeby Niemcy nie doprowadziły do rektyfikowania obecnej granicy polsko-niemieckiej drogą wojny, albo też drogą politycznego targu z jakiemś wielkiem mocarstwem, przy nadarzającej się sposobności. Ostatniej możliwości boi się Polska z powodów zasadniczych. Po wielu dziesiątkach lat tłumienia pod obcemi rządami, nacjonalizm polski ogromnie wybujał i supernacjonaliści, znajdujący się u władzy, traktują mniejszości narodowościowe w granicach Polski w sposób taki sam, jak Polacy byli traktowani a nawet gorzej. A to nie jest polityka mądra a już z pewnością nie jest to chrześcijańskie. Gdy oficjalnie państwo chce, żeby je uważać za kraj katolicki, rząd obecny i parlament, przygotowujący nowy kodeks cywilny, przychylnie odnoszą się do praw, przeciwko którym ostro protestuje hierarchja katolicka, mianowicie przeciwko przyzwoleniu na rozwody, śluby cywilne i wiele innych praktyk, potępionych i wzbronionych przez moralne doktryny katolickie. Oficjalny wygląd katolicki jest widocznie robiony w celu zjednania dla rządu wielkich mas głęboko religijnych, lecz niezbyt wykształconych."

Ponieważ treść przytoczonego godzi wyraźnie w dobre imię Polski i Polaków, przeto ustęp cały zasługuje na miano paszkwilu, pomieszczonego w wydawnictwie Zgromadzenia Ojców Słowa Bożego, które tą drogą zdobywa środki na misje chrześcijańskie, jak to widać z treści na pierwszej stronicy "Almanaca," gdzie się mówi, że ten kalendarz "is published for the benefit of the Mission Houses and Foreign Missions of the Society of the Divine Word."

Znamy Zgromadzenie Ojców Słowa Bożego, znamy ich pracę i dlatego trudno nam uwierzyć, aby drogą publikowania takiej napaści miało zdobywać środki na swoją akcję. Wolimy przypuścić, że napaść musiała się tam dostać wskutek jakiejś przykrej pomyłki, wskutek jakiegoś głębokiego nieporozumienia.

Omawiane Zgromadzenie ma cały szereg wydawnictw własnych nietylko w języku angielskim ale także w innych językach, nie wyłączając polskiego. Te wydawnictwa sprzedają się przed kościołami w polskich parafjach za zezwoleniem księży proboszczów Polaków, także na ten sam cel, jak wzmiankowany „Almanac". Jest przeto więcej jak niewłaściwe zabiegać o dochód od ludzi, o których kraju dziadów pisze się w sposób tak złośliwy, wcale nie licujący z Wydawnictwem „Almanacu."

Prawdą jest, że duchowieństwo w Polsce podniosło protest przeciwko projektowi prawa małżeńskiego, ale prawdą jest także, iż te projekty jeszcze się nie stały prawem, jeszcze nie wiadomo, czy się prawem staną i dlatego pomieszczenie wniosków w kalendarzu na rok 1933 jest także wysoce niewłaściwe.

Znając zasługi Zgromadzenia Ojców Słowa Bożego dla katolicyzmu, nie wypada nam go krytykować, ale też nie sądzimy, żeby przemilczenie tego przykrego wypadku było właściwe i zgodne z zasadą katolicką i dlatego o tem piszemy. Zresztą uwagi nasze mogą sprawić korektę, a gdybyśmy nic o tem nie pisali, złośliwość mogłoby się utrwalić, co, jesteśmy przekonani, nie leży w intencjach Zgromadzenia Ojców Słowa Bożego.

Kopciuszki i Benjaminki Wśród Pism Polskich.

Wierzymy i wierzyliśmy zawsze, że wszystkie pisma polskie w Stanach Zjednoczonych służą sprawie polskiej, że różniły się i różnią co do sposobów postępowania, co do środków, jakiemi się posługują, ale nie różniły się i nie różnią co do celu. Na tej podstawie sądziliśmy zawsze, że oficjalne przedstawicielstwo Polski jednakowo traktuje wszystkie pisma w razach, gdy chodzi właśnie o sprawy polskie a już nadewszystko w sprawie takiej, jak ostatnie zaleganie Polski w zapłaceniu grudniowej raty dłużniczej. Atoli dzisiaj przyznać się musimy z przykrością, żeśmy się mylili, bo pisma polskie w Stanach Zjednoczonych nie są traktowane jednakowo.

Oto grupa pism, korzystających z tak zwanego serwisu PATa, otrzymała w dniu 15go b. m. oświadczenie pana Ambasadora Filipowicza w Waszyngtonie, wyjaśniające dlaczego Polska zapłacić raty nie może. Pisma, nie posiadające serwisu PATa, oświadczenia tego nie otrzymały, aczkolwiek sprawa ta dla nich była tak samo bliska i tak samo ważna jak dla pism, posiadających obsługę PATa.

Nie mamy pretensji do PATa, ponieważ nie mamy jego abonamentu, ale możemy mieć pretensję do ambasady. Zdaje nam się mianowicie, że oświadczenie Pana Ambasadora winno być rozesłane do wszystkich pism, nie tylko do tych, co abonament PATa mają. Ambasadzie nie wypada robić inaczej, nie wypada dzielić pisma na uprzywilejowane i nieuprzywilejowane.

Te rzeczy raz nareszcie należałoby uregulować w ten sposób, że albo ambasada sama będzie rozsyłała do wszystkich pism wiadomości, które w prasie naszej mają się ukazać, albo też będzie nadal wysługiwała się PATem, ale będzie mu polecała obsłużyć wszystkie pisma a nie tylko te, które abonują obsługę z Europy. Wydaje nam się to tem bardziej wskazane, że PAT podobno nie ma dawać obsługi wiadomościowej z tego, co się tutaj dzieje, gdyż ma się to rzekomo sprzeciwiać konwencji międzynarodowej. Dlatego wiadomości PATa z Waszyngtonu albo nawet z New Yorku są w naszem przekonaniu komunikatami oficjalnemi, które nie mają nic wspólnego z abonatem PATa i wskutek tego winny być rozsyłane do wszystkich pism bez wyjątku.

Patrjotyzm Polaka.

(Nowiny Polskie w Milwaukee).

Były członek Komitetu Narodowego w Paryżu, dr. F. Fronczak w mowie swojej na obchodzie 15-lecia armji polskiej we Francji w silnych słowach zaprotestował przeciw ujmowaniu zasług około odbudowy Polski naszego Wychodźtwa, armji polskiej we Francji i członków Komitetu Narodowego z siedzibą w Paryżu.

Na poparcie swoich wywodów dr. Fronczak przytoczył następujący przykład pełnego poświęcenia patrjotyzmu:

„Było to w pierwszych dniach czerwca 1918 roku; Komitet nie miał pieniędzy na zapłacenie "rentu" właścicielowi domu pnr. 11 przy Bis ul., gdzie się mieściła jego kwatera. Każdy z nas członków Komitetu (Dmowski, Zamoyski, Seyda, Wielowiejski, Piltz, Rozwadowski i Fronczak) wydał ostatnie franki na żywność. Armji Polskiej groził także głód, gdyż rząd francuski, z powodu sytuacji, jaka istniała w Izbie deputowanych, nie mógł nic uczynić.

Siedzieliśmy w kwaterze — ośmiu ludzi — w których rękach znajdowały się wówczas losy Polski i przez pół godziny ani jedno słowo nie mogło się przecisnąć przez nasze wargi. Tych ośmiu ludzi uznało jako swoich reprezentantów wobec Aljantów wiele miljonów Polaków, prowadzących wojnę z mocarstwami centralnemi i których uznały jako najwyższą reprezentację narodu polskiego rządy Francji, Anglji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonji. Oprócz nas do Komitetu należało jeszcze czterech, ale ci byli poza granicami: Paderewski w Stanach Zjednoczonych, Sobański w Anglji, Modzelewski w Szwajcarji i Skirmunt we Włoszech.

W tym momencie, tych ośmiu ludzi nie miało gotówki w kieszeni razem nawet 10 franków. Przerywając przygnębiające milczenie przeprosił nas, że się na chwilę oddali hr. Zamoyski i może w 10 minutach powrócił, niosąc dużą szkatułę dębową, okutą stalą, która wydawała się bardzo ciężką. Ustawił ją na stole i po otwarciu głosem spokojnym odezwał się w te słowa:

— Panowie, nie mam w tej chwili gotówki. Mój kurjer, którego trzy tygodnie temu posłałem do Polski, nie daje znaku życia. Nie wiem czy udało mu się dotrzeć do Warszawy. Ale my musimy mieć pieniądze. Widzicie tu, panowie, część klejnotów rodziny mej żony. Niektóre z nich są w naszej rodzinie od wieków. Zawołamy Mendelsona (sławny bankier paryski) i zobaczymy, co będziemy mogli dostać.

Zdumiała nas ta ofiara. Pierwszy zaprotestował Dmowski, poparli go wszyscy.

„Nie, panowie — teraz albo nigdy — odpowiedział Zamoyski. Hrabina Zamoyska odziedziczyła te klejnoty przeważnie po swoim ojcu. Niektóre są darami królów Polski, gromadzone od 14 stulecia, niektóre otrzymała od mojej rodziny i odemnie. To owoc wysiłku wielu pokoleń na polskiej ziemi; uważać się możemy tylko za stróżów tego skarbu. On należy do Polski"...

Zawołał służącego i zapytał, czy nie można skomunikować się telefonicznie z Mendelsonem. Za godzinę bankier był na miejscu. Pomimo protestów z naszej strony hrabia Zamoyski oddał je w zastaw i otrzymał 65 miljonów franków gotówką.

Krótko przed świętem Bożego Narodzenia — pamiętam — spotkałem hrabinę Zamoyską z książęcej rodziny Sapiehów, po powrocie jej z Polski drogą na Sztokholm.

Była w owym czasie matką siedmiorga dzieci; szczupła, wyglądała jak studentka, ale każdy jej ruch pełen był majestatu królowej. Piękna, nieodrodna córa starego rodu, który przez całe stulecia wielką odgrywał rolę w historji Polski.

Wtedy właśnie po raz pierwszy dowiedziała się o losie rodzinnych klejnotów. Byłem świadkiem tej chwili: uklękła, by podziękować Bogu i powiedziała w języku polskim te słowa: „Boże, dziękuję Ci, że posiadam męża tak gorącego patrjotę."

Potem podeszła do hr. Maurycego i wycisnęła na jego ręce gorący pocałunek."

To się nazywa patrjotyczny czyn Polaka i Polki. Taki patrjotyzm musiał zdobyć niepodległość dla narodu polskiego.

Większa część narodu amerykańskiego cierpi dziś biedę z powodu braku patrjotycznych uczuć tutejszych sfer rządzących. Codziennie zdarzają się wypadki śmierci głodowej, a obecnie także z zimna przy nadprodukcji wszystkiego. Ilu jest takich miljonerów i miljarderów amerykańskich, którzy okazali bodaj chęć pośpieszenia z pomocą nędzarzom! A przecież, gdyby bodaj kilkunastu z najbogatszych ludzi w tym kraju chciało bodaj jedną setną swoich majątków oddać na ratowanie od nędzy miljonów swych rodaków, to nie mielibyśmy takiej nędzy jaką przeżywamy.

Niestety, tam gdzie bogiem i celem życia człowieka jest dolar, o patrjotyźmie nie może być mowy.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

NATURALNIE, ŻE JEST.

— W Polsce nie było nigdy głupich kobiet, bo mamy słowo głupiec, ale odpowiednika żeńskiego do tego niema.

— Czy to tylko jedno słowo głupiec nie ma żeńskiego odpowiednika? A słowo marynasz ma?

— Naturalnie, że ma. Marynarka.

DOBRZE POINFORMOWANY OJCIEC.

Automobilista. — Chłopcze, biegnij do ojca i powiedz, że przewróciłem wóz z sianem.

— Ojciec o tem dobrze wie.

— Jakto? Skąd?

— Bo on tam jest, pod sianem.

NA CO?

— We francuskim parlamencie jest dwóch murzynów, u nas w Sejmie niema ani jednego.

— Bo i poco? Małoż to mamy w Sejmie czarnych dusz, na co nam jeszcze i czarne ciała?

DOSKONAŁY NARZECZONY.

— Co to? Świeży narzeczony?

— Tak proszę pani, ale ten, to za mną nawet w ogień skoczy — to strażak!

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

Powieść z Roku 1831

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OSTATNIA GRA.

(Ciąg dalszy.)

Ruszyli. Szli spiesznie, coraz szpieszniej, w zawziętem milczeniu przedzierając się przez huczące piekło. Naprężone nerwy jak gdyby zmartwiały, zlodowaciały serca i umikły dusze. Mózgi tylko, które zdawały się płonąć ł rozsadzać czaszki, pracowały jeszcze i gorączkowym zewem przypominały o obowiązku. Generał Chłopicki znajdował się rzeczywiście na wschodnim skraju Olszynki. Był to moment, w którym piechota nasza utrzymywała jeszcze stanowisko przed ten skraj wysunięte, i atakując dalej, zbliżała się już ku baterjom rosyjskim, stojącym na skraju wielkiego lasu. I tu więc huczał nieustanny wrzask bitewny, i tu trup padał gęsto i w ogniu tej naprężonej walki dokonywało się nowe przesilenie.

Pierwszy to raz ujrzeli adjutanci nie codziennego, roznamiętnionego i rozpalonego bojem Chłopickiego. Dumnemi wargami rzucał rozkazy szybkie, stanowcze, ważkie; oczy jego poprostu gorzały i żar ten natychmiast udzielił się przybyłym. Sprężyli się — jak na paradzie — a radosny wicher nadziei nowym płomieniem krew w nich zapalił. Lecz nim Wroński otworzył usta, Chłopicki zmarszczył brwi i rzucił szybko słowem urywanem: — Mów pan! Szybko! Od Krukowieckiego, poznaję.

— Tak jest, panie generale!

— Więc bitwa?

— Ukończona.

— Dawno?

— Nie było godziny jedenastej.

— Więc jak?! Mów pan szybko; Szachowski?

— Wydostał się, panie generale, na drogę do Grodziska. Jednak udało nam się część grupy Sackena odrzucić na Nieporęt.

— Zdobycz? Straty?

— Wzięliśmy z górą stu jeńców, jedno działo, 7 jaszczyków i około 1,000 karabinów. Ogólna strata nasza nie przenosi trzystu ludzi.

— Dobrze, Co robi teraz generał Krukowiecki?

— W momencie mego odjazdu przybył z kwatery głównej pułkownik Turp z piśmiennym rozkazem Naczelnego Wodza ks. Radziwiłła nie oddalania się od nakazanej pozycji, gdyż nieprzyjaciel ma zamiar przedrzeć się traktem na Jabłonkę ku Pradze. Wobec tego generał Krukowiecki wszelki pościg powstrzymał.

Brwi na czole Chłopickiego zbiegły się już zupełnie. Kipiał w nim jakiś straszny gniew i rozrywała więzy woli dysząca niecierpliwość. Patrząc gdzieś ponad głową raportującego rzucił krótko, przez zęby:

— Jakież tedy zajmujecie pozycje?!

— Aktualnie nie wiem, czy spełnione, lecz słyszałem dyspozycje.

— Mów pan!

— Brygada generała Małachowskiego miała stanąć w lasku Tarchomina, brygada generała Gieguda na drodze z Targówka do Marek, kawalerja na drogach, wiodących do Jabłonny.

— I nic się nie dzieje? Nic nie robicie?!

— Kawalerja patroluje drogi do Jabłonny, panie generale, pilnując nadejście nieprzyjaciela.

— Którego tam wcale niema i nie będzie! — płomienie wybuchającego gniewu zaczęły opanowywać spokój twarzy Chłopickiego. Ruszaj pan natychmiast z powrotem! Z najwyższym pośpiechem! Wręczysz pan ten rozkaz generałowi Krukowieckiemu. Niech natychmiast wskazane siły ściąga i bezwłocznie przybywa! Zrozumiano?!

— Tak jest, panie generale! Atoli ośmielę się zapytać...

— Mów pan! Szybko! Szybko!

— Czy wobec rozkazu, otrzymanego przez pułkownika Turnę, mam rozkaz otrzymany zatwierdzić u księcia Ra... — nie dokończył. Chłopicki spojrzał mu zezem w oczy, a było to spojrzenie straszne. Twarz wodza zapłonęła purpurą gniewu. Tupnął nogą, a głos jego zaświszczał jak pocisk:

— Oszalałeś waść! Rozkaz wydany!! Zrozumiano?!

Wroński zatrząsł się, zbladł, opuścił oczy. — Podług rozkazu, panie generałe! — krzyknął jednak pełnym głosem, odwrócił się i pobiegł. I prawie natychmiast znikł w pośród żołnierzy za osłoną dymów.

Dyszący ciężko Chłopicki zwrócił się do Żarskiego.

— Co jeszcze?! Generał Żymirski?

— Melduję, panie generale, generał Żymirski ciężko ranny. Nie wiem, czyli żyw jeszcze?

— Co?!

— Tak jest, panie generale.

— Dawno?

— Przed kilkoma minutami, panie generale. Pociskiem działowym ugodzon w ramię.

— Rozkazał meldować?

— Tak jest, panie generale!

— Skocz mi waść po generała Skrzyneckiego, i do mnie! Ale żywo!

— Podług rozkazu, panie generale!

Niebezpieczna, szalona gra niewątpliwie dobiegała końca. Rzucone już zostały niemal wszystkie karty, wygrane niemal wszystkie osiągalne efekty, — lecz nieprzyjaciel nie był jeszcze rozbity, i znowu oto pozostawał tylko przeklęty, zimny rachunek. Rozpalony mózg wodza pracował szybko, pewnie, choć gorączkowo. Pamięć sama, bez wysiłku, podsuwała cyfry, zestawiała je, rzucała na siebie, mieszała, i dyktowała wyniki. Dochodziła godzina pierwsza w południe. Można było użyć do stanowczego natarcia co najwyżej 7 bataljonów 3ej i 4ej dywizji, już przecie ledwie dyszących w ciężkim boju, oraz pięć świeżych, reszta bowiem musiała pozostawać na skrzydle prawem. A tymczasem Dybicz ma jeszcze nieużytych co najmniej 20 bataljonów. przeważającą, mogącą się zmieniać, artylerję i dostateczną ilość amunicji. Nawet przybycie wszystkich sił Krukowieckiego nie decyduje jeszcze o zwycięstwie. Zwycięstwo to rozbicie centrum przeciwnika, a w tych warunkach poprostu niewykonalne.

Ciężkie chmury zasnuły nagle zmęczony mózg wodza. — Więc do czegoż doprowadzi ta świetna, ta niebywale bohaterska obrona Olszynki? Niestety, nie do omyłki rachunku. A rachunek wykazuje bezwzględnie całą bezcelowość tej straszliwej bitwy, której nie należało przyjmować wcale, wycofując armję za Wisłę, wbrew rządowi, wbrew opinji, wbrew woli nawet samej armji, lecz zgodnie z nieomylnym, sprawdzonym rachunkiem!

Lecz... ha! ha! odpowiedzialność!!!

Odpowiedzialność i ta straszna, ostatnia noc...

Lecz Dybicz przecież także rachował. Rachunek jego wykazywał, że jego 30 bataljonów powinno bez wielkiej niespodzianki zgnieść o wiele słabszego przeciwnika. A jednak... na wojnie nie zawsze dwa razy jest cztery. Działa tu także inna siła. Nieobliczalna. Ona z siły jednego bataljonu tworzy siłę trzech. Ale znowu: nie zawsze i na jak długo?!

Naprężona wola myśli skupiła się w ostatnim wysiłku.

Więc liczmy: Krukowiecki — 14 bataljonów, jak prędko on tu być może?! Kawalerja! Zaraz! Kawalerja! Lecz korpus Łubieńskiego oddał już 12 szwadronów na zastąpienie piechoty w asekuracji dział i do osłony skrzydeł, tedy pozostało już tylko 16 szwadronów korpusu Umińskiego, którego jedna brygada była z Krukowieckim, a reszty niepodobna ruszać z lewego skrzydła wobec posuwania się grupy Murawjewa i spodziewanego nadejścia Szachowskiego. Zresztą teren, przeklęty teren! Jakże tu użyć kawalerji po bokach Olszynki, albo na jej froncie?!

Chłopicki pobladł. Straszliwy ruchunek rzucał kolumnami cyfr, i cyfry rachunku Dybicza rosły bez przerwy rosły, zaczerniły już całe pole i by ciężka, gradowe chmura dźwigały się na osłabłą Olszynkę. Jakiż piorun zdoła rozbić te chmury, któż tu nadąży wycinać rosnące wciąż świeże cyfry?!

Wystarczyli bohaterstwa?!

Była godzina pierwsza. Szybkie rozkazy ściągnęły już na obronę Olszynki całą dywizję trzecią, oraz cztery bataljony grenadjerów. W piekielnym zamęcie ognia piechota utrzymywała się na linji, biegnącej poza rowem zewnętrznym, i w głuchem, rozpacznem zapamiętaniu toczyła beznadziejną już walkę ogniową, ginąc na miejscu bez jęku i bez szemrania. Miała teraz przeciwko sobie trzydzieści cztery bataljony Dybicza, z których całe 7 wstąpiło do walki po raz pierwszy i coraz liczniejszą wrażą artylerję, której działom saperzy torowali drogę, podsuwając je bliżej i bliżej, tak, że wreszcie ulewą pocisków zasypywały nietylko Olszynkę, ale nawet baterje, stojące poza jej skrajem zachodnim, których obsługa wyginęła już niemal w połowie.

Chłopicki liczył, i wreszcie zagubił i poplątał cyfry. Potężny, nieustępliwy gniew nową siłą napełnił jego duszę, i jako jedyną możność zwycięstwa ukazał omyłkę w rachunku. Jeśliby on miał te siły, któremi rozporządza Dybicz, byłby już dawno panem tego pola! A skoro jest odwrotnie i mimo to Dybicz nie jest zwycięzcą — tedy możliwą jest omyłka rachunku — tedy zwycięstwo jest jeszcze niczyje — i jeden potężny cios zdobyć je może! Trzeba być orłem z pod Arcole, — piorunem z pod Austerlitz, — a nie matematykiem z głównej kwatery! Na czele lwów nie może iść teoretyk, na czele lwów iść może tylko bohater! Zimny, trzeźwy mózg nie powiększy liczby bataljonów, lecz święte w najświętszej sprawie uniesienie porwie ludzi, jak ich już porywało, zwielokrotni ich siły, i stworzy znowu tą potęgę, która nie znaczy się żadną cyfrą w żadnym obrachunku, lecz która właśnie dlatego cyfrę zwycięża, i ślepą masę gna precz, jak świetlisty wicher!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Meksykańskie Skarby.

(Ze wspomnień mojego życia).

W republice Meksyku, tego kraju dziwów, mistycyzmu i czaru, po usunięciu się z piedestału władzy prezydenta Diaza, nastąpiły dni ciągłego niepokoju, zamieszek i przelewu krwi, których to powodem były bezustanne rewolucje. Wywoływane były one przez różne osobistości, z których jedne dążyły do steru rządu, aby ocalić ten piękny kraj z chaosu przewrotów finansowych i politycznych, inne — aby zadowolnić swoje ambicje, inne znów aby zapewnić pewnej klice, pod której wpływem działały, przewagę nad drugą. Naród meksykański można podzielić na dwie klasy, które obie były wówczas silne. Jedna klasa, to bogaci hidaldzy i właściciele ziemscy, potomkowie dawnych zwycięzców hiszpańskich, nieliczna, ale bogata przez swoje wpływy polityczne, posiadająca całe bogactwo kraju w swojem ręku. Druga, to niezliczony zastęp biedaków, peonów wiecznie nędznych i głodnych, ale podlegających wpływom, umiejących opanować ich umysły przywódców. To też natworzyło się tych przywódców z jednej i drugiej partji co niemiara, no i ci spowodowali to, że się w Meksyku krew lała niewinna, sztylety, trucizna i stryczki panowały niepodzielnie, a prawo każdy brał w swoje ręce i wykonywał według swojego "widzimisię".

Wytworzyła się tam jeszcze trzecia partja, to jest: kapitalizmu amerykańskiego Stanów Zjednoczonych, który broniąc swoich interesów, popierał to tą to ową stronę, gdzie widział swoją korzyść i bezpieczeństwo. Wielu tak zwanych renegatów tj. przestępców kryminalnych, uciekinierów przed władzą tutejszą, również przyczyniało się bardzo dużo do powiększenia złego stanu rzeczy w tym biednym Meksyku. Ale ci to byli zwykli bandyci, rabujący dwory i hacjendy obszarników, lecz będąc dowódcami band o poważnej liczbie, dawali się użyć to tej, to tamtej stronie dla swych korzyści, ale na szkodę ludności.

Stało się tak, że partja Zapatystów walczyła z partją Madery, to znowu Carranza się wyłonił na arenę walk, potem Villa i wielu innych. Wszystkie te partje może chciały stworzyć dobrobyt w swej ojczyźnie, ale zanim do tego przyszło, byli oni sprawcami niedoli i klęsk niezliczonych w swoim kraju.

Madera gdy się dostał do władzy, niezadowolnił wszystkich. Znaleźli się oponenci, malkontenci etc. którzy znaleźli dowódzcę, i starali się złożyć z urzędu Maderę siłą, no i walka wrzała po wszystkich stanach republiki. Stronnictwo Madery osłabło, no i ten musiał uciekać za granicę, do Honduras czy Guatemali. Uciekł no i grabił skarb państwowy, gdzie mu się dało.

Chihuahua, miasto niedaleko granicy Stanów Zjednoczonych, stolica stanu tegoż imienia, posiadał skarb stanowy. Wobec tego, że stronnictwo przeciwników Madery rosło w przewagę, a Madera myślał o opuszczeniu granic państwa, więc przywódcy jego partji ogołocili ten skarb, no i uciekli w stronę Arizony. Było ich trzynastu. Musieli to być ludzie dosyć znaczni wpływem czy też pod innym względem, jeżeli poruczono im wykonanie tego usunięcia skarbu. A była to dosyć poważna suma, bo podobno cztery miljony pesów w złocie, równających się dwom miljonom dolarów amerykańskich, drugie tyle było w klejnotach złotych i w drogich kamieniach, jako trybutę różnych organizacyj państwowych, oraz łupy z rabunków po kościołach i bankach. Dosyć pokaźna suma była zawarta w państwowych wartościowych papierach, ale do tych nie można przywiązywać wielkiej rzeczy. Wiadomo, że ze zmianą rządu, to bondy czy kwity podpisane przez jedną partję zostawały unieważniane przez drugą. Tak się dzieje w więcej cywilizowanych krajach, a cóż dopiero w Meksyku.

Owych trzynastu ludzi wybrało stronnictwo Madery, do usunięcia skarbów z Chihuahua (wymawia się—Ciłała). Gdy oni przeszli granicę w okolicy wioski Sesabe, która jest już w Arizonie, a która posiada komorę celną Stanów Zjednoczonych, dziesięciu ludzi z tej partji zostało usuniętych, a pozostałych trzech udało się ze skarbami w głąb piaszczystej pustyni tego stanu. W jaki sposób tamtych dziesięciu było usuniętych, gdzie oni się udali — niewiadomo. Pomiędzy tymi trzema pozostałymi miał być podobno jeden wojskowy, jeden prawnik i jeden nauczyciel. Ta mała partja posuwała się po piaszczystej powierzchni dwa czy trzy dni na północ, potem zwróciła się na zachód, znowu na północ potem na północny wschód. O tem opiewała mała mapka, którą ten nauczyciel na prędce skreślił na skrawku papieru w czasie kiedy się posuwali do miejsca kryjówki, w której mieli zamiar ten skarb ukryć.

Do miejsca przeznaczenia nie doszli, gdyż zauważyli, że za nimi idzie pogoń. Więc pośpiesznie ukryli skarb w ziemi, nakryli głazami i w oddaleniu od tego miejsca coś trzysta kroków, na dużym białym piaskowcu, który sam jeden odznaczał się od innych głazów, które były czarne i ciemne wyryli nożami czy sztyletami trzy wielkie litery, inicjały swoich nazwisk. Te inicjały były G. H. S., gdyż nazwiska owych trzech Maderzystów były: Gusta, Hernandez i Sentalo.

Hernandez, nauczyciel udał się na wzgórze, aby zilustrować okolicę czy dalsza ucieczka byłaby możliwą. Kiedy był dosyć oddalony id swoich dwóch towarzycszy, ujrzał kilku jeźdźców zdążających w ich stronę, i przy pomocy lunety rozpoznał ich jako ludzi z przeciwnego obozu, Zapatystów. Zanim zdążył pomyśleć co mu wypada uczynić, usłyszał strzały i wiedział, że tamci dwaj zostali napadnięci i że walczą. Wiedząc, że na nic się nie przyda jego pomoc, gdyż oprócz noża i rewolweru małego kalibru, innej broni nie miał ze sobą, zaczął uciekać w przeciwną stronę miejsca napaści. Z jeźdźcami, zaużywał przez swoje szkła, że są też i psy, więc był pewny, że jego ślady przy pomocy tych psów będą wkrótce odkryte. Ale posuwał się z trudem po stromych i zdradliwych skałach, aż się znalazł na piasz czystem miejscu. Będąc bardzo znużonym tem drapaniem się po stoczach góry, postanowił się ukryć, więc wpadł w suche łożysko potoku "arroyo" i tam, na dnie, zakopał się w piasek. Piasek lotny przenosił z miejmiejsca na miejsce i zasypywał jego ślady. Bojąc się, aby piasek nie zasypał mu twarzy, Hernandez wziął w zęby pęk suchego zielska, który wiatry pędziły po pustyni. To suche zielsko zabezpieczało go od sypkiego piasku, który niezasypywał mu twarzy. Po niejakim czasie usłyszał szczekanie psów no i odgłos kroków po kamieniach i brzęk ostróg swoich nieprzyjaciół, ich skrzykiwania się, klątwy, rozmowę. Jeden z psów nawet przybiegł do kępy tego zielska, no i według psiego zwyczaju załatwił się ze swoją potrzebą. W Hernandezie aż skóra zcierpła ze strachu, ale pies pobiegł dalej. Po długiej chwili odgłosy pogoni ucichły a on leżał w śmiertelnej trwodze osiemnaście godzin w piasku. Zimno, głód i inne przyczyny zmusiły go nareszcie do opuszczenia swojej kryjówki. Wiedząc, że na nic się nie przyda powracanie do swoich towarzyszy, gdyż wiedział że oni zostali pomordowani, Hernandez udał się wolno, bo od długiego leżenia cały zesztywniał, na północy wschód, i przybył do miasteczka Oracle. Tam spędził dzień, posilił się i odpoczął i udał się do Luscon. W tem mieście udał się na stację kolejową wykupił bilet do Kansas. Zanim opuścił Tucson, kupił sobie liche ubranie robotnika, aby nie wpaść w ręce nieprzyjaciół. Będąc w Kansas, błądził po ulicach miasta no i zapoznał się z drugim Meksykaninem, który się wybierał do Gary, Ind., do pracy w stalowniach. Wówczas zarząd stalowni poszukiwał robotników po całych Stanach Zjednoczonych, bo w zakładach robotnicy wyszli na strajk. A było to w roku 1920. Przejazd był wolny, więc Hernandez ze swoim towarzyszem przybyli do Gary i dostali pracę. Hernandez trzymał to wszystko w głębokiej tajemnicy, gdyż miał zamiar po upływie trzech lub czterech miesięcy wracać do ojczyzny, ale przeznaczonem mu było nie wrócić już tam więcej, ale spocząć snem wiecznym na cmentarzu Potter's field, w mieście Gary.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Elzi F. Kobylański.

NA KONFERENCJI.



Owen D. Young, bankier i ekspert reparacyjny (z lewej) z gub. Rooseveltem w Albany, gdzie odbyli dłuższą konferencję, przypuszczalnie w sprawie sytuacji długów wojennych. (Klisza Acme)

Z Przed Czterdziestu Lat w Dzienniku Chicagoskim

Czwartek, 22go grudnia, 1892.

Królowa Anglji i książe Walji, odpowiedzieli odmownie na prośbę jenerała (?) „Armji Zbawienia" (??!) Bootha o datki na obiad świąteczny dla biedaków. Odpowiedź brzmi: że królowa i książe rozdają swe datki świąteczne — sami.

„Gaz. Kat." podaje, że znany Polakom p. Paweł Stensland jest kandydatem na urząd kolektora cła w porcie chicagoskim.

W Galicji na 100 mężczyzn 71 nie umie ani czytać ani pisać, na 100 kobiet aż 76. Fatalne stosunki!...

W Mroczy w Poznańskiem murarz Śpiewak zabił nożem w kłótni rzeźnika Draegera.

W poniedziałek popołudniu odbędzie się odsłonięcie statuy Kolumba na studni przed ratuszem, podarowanej miastu przez właściciela hotelu Grand Pacific, pana Johna B. Drake.

Chłodzone Powietrze dla Podróżnych.

Pomiędzy New Yorkiem a Chicago zaczęły kursować wagony kolejowe sztucznie chłodzone. Dzieje się to w ten sposób, że do wnętrza wagonu wtłacza się chłodzone, wilgotne, filtrowane powietrze, przyczem ciśnienie powietrza wewnątrz wozu przewyższa ciśnienie zewnętrzne, a to w tym celu, aby powietrze z zewnątrz nie psuło powietrza wagonu. Temperatura i wilgotność powietrza reguluje się automatycznie.

W urządzenia takie zaopatruje się przedewszystkiem wagony sypialne i jadalne. Ponieważ pierwsze próby wypadły korzystanie, zamówiono na początek 76 wagonów sypialnych dla tej linji. Każdy z tych wozów nazwany jest imieniem jakiegoś zasłużonego Amerykanina i dekoracja wnętrza wozu takiego jest też odpowiednio do nazwy jego wykonana.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

ZADANIA MEDYCYNY W PRZYSZŁOŚCI.

Wątpliwości nie ulega najmniejszej, że ostateczny ów i szczytny cel umiejętności lekarskiej — zabezpieczenie człowieka przed cierpieniem fizycznem, da się osiągnąć po dokonaniu zmian stanowczych nietylko w wykładzie medycyny, lecz i w upowszechnionych wśród publiczności pojęć opacznych o istocie choroby, oraz przecenianej wszechmocy środków leczniczych. Metoda przyszłego nauczania zaostrzy w potomkach Hipokratesa zmysł obserwacyjny, badanie bowiem nie będzie, jak dziś, opartem wyłącznie na uchwyceniu danych przedmiotowo, lecz będzie musiało polegać i na uwzględnieniu objawów mglistych, — przelotnych, na rozróżnianiu odcieni, przewidywaniu logicznem następstw i możliwości. Lekarzem takim stanie się wówczas osobnik o wyższych tylko niezaprzeczenie zdolnościach: nie będzie to, jak dziś zdarza się nieraz, jakieś powolne w rękach farmaceuty narzędze, lecz uczony, który podniesie wysoko urok powagi lekarskiej, bagatelizowanej dziś na każdym kroku.

Z drugiej strony i postępowanie publiczne zmienić się musi radykalnie. Ustaną przygodne wezwania nieznanego osobliście medyka ku posuniętej już lub nieuleczalnej słabości, z obiegu wycofaną zostanie kuracja szablonowa, każda rodzina mieć będzie lekarza domowego, przyjaciela i wytrawnego znawcę osobliwości ustroju wszystkich członków tej rodziny. Lekarz taki, znający dokładnie stosunki domowe, wszelakie usterki i wady organizacji wewnętrznej, wykryje w porę początki dyfterji u dziecka i zabezpieczy od niej dzieci pozostałe, wyśledzi wcześnie zaburzenia odżywcze w organiźmie ojca rodziny, zażegna niebezpieczeństwo choroby cukrowej lub nerek i nakreśleniem bezzwłocznem zasad odpowiedniego trybu życia i diety, zniweczy cierpienie w pierwszym jego etapie, i uczyni dobrze, bo w okresie drugim mógłby być już wobec choroby bezsilnym.

Drugim, potężnym w sprawie odrodzenia ludzkości i medycyny czynnikiem, będzie lekarz szkolny. Zasadnicze reformy w zakresie higjeny szkół stały się dziś przedmiotem wielostronnych omówień i rozpraw. Zgodzono się z tem najzupełniej, że anomalją jest fakt, iż lekarz szkolny poznaje ucznia wtedy dopiero, gdy tenże już ulegnie chorobie, że nie ma żadnych z rodzinami wychowańców stosunków, że pozbawionym jest możności oddziaływania w duchu profilaktycznym.— Jeżeli na sprawowanie, charakter i skłonności ucznia pilną przewodnik młodzieży zwraca uwagę, o ileż ważniejszem musi być zadaniem wdrożenie zdrowemu nawet na pozór dziecku zasad niezbędnych z zakresu pielęgnowania skóry, włosów, zębów i paznogci, racjonalny kierunek ćwiczeń gimnastycznych, pouczenie dojrzewającego młodzieńca o wymaganiach higjeny płciowej, obrona przed szkodliwem przeciążaniem pracą, słowem załatwienie się z całym szeregiem kwestyj, niesłychanie ważnych dla zdrowia i przyszłości wychowańców szkół, a więc — dla zdrowia i przyszłości społeczeństwa.

Nie synekurę, nie pustą grę wyrazów, ani zabawkę możnych upatrujmy w stanowiskach lekarza rodziny i szkoły. Osobniki te — to lekarze czasów następnych, odległych może, lecz przez wszystkie umysły światłe gorąco pożądanych. Ci kapłani wiedzy i przyjaciele ludzkości pchną medycynę na nowe tory, nie zwalczą wprawdzie, każdej chorobowej postaci, lecz powstawaniu jej zapobiegać będą o wiele skuteczniej niż dzisiaj.

WIFE PRESERVERS

Those who watch their calories will be interested to know that a pound of so-called "lean" fish contains an average of 300 calories. Most flesh foods have from 800 to 1,000. Haddock, cod, flounder, pollock and cusk are "lean" fish.

Kącik Weteranów Armji Polskiej

Z POSIEDZENIA OKRĘGU Igo S. W. AR. P.

Na ostatniem posiedzeniu, odbytem w dniu 13go grudnia, daje się zauważyć więcej zainteresowania co do pracy w Okręgu. W pierwszem miejscu trzeba zaznaczyć, że oprócz kompletu administracji wraz z dyrekcją, licznie były reprezentowane niektóre placówki, pożądanemby było, ażeby wszystkie placówki chicagoskie interesowały się więcej okręgiem jak dotychczas, a przy współpracy i Okręg będzie mógł wykazać lepszą robotę. Na tem też posiedzeniu zostało załatwionych dużo ważnych spraw, oraz przyjęto i polecono wykonaniu następujące korespondenjce: Okólnik z głównego zarządu Stowarzyszenia, od komitetu wystawy Century of Progress, od Sokolstwa Okręgu 2go, z parafji św. Szczepana, z placówki 9ej, placówki 68ej, oraz od komitetu dnia Polskiego w Civic Opera.

*

Z życia Placówek.

W sobotę, dnia 31go grudnia, placówka 9ta urządza bal sylwestrowy w sali ob. Cichonia, na 40ej ulicy i Sacramento ave. Wszyscy miłośnicy tańca powinni ten wieczór spędzić przyjemnie w gronie weterańskiem, a zabawa ta każdemu zostanie w pamięci, ponieważ komitet tego balu urozmaicił program do zadowolenia każdego z obecnych.

*

Placówka 68ma w So. Chicago zaprasza całą Polonję so.-chicagoską na swój bal sylwestrowy w dniu 31go grudnia, w sali Eagle pod num. 9231 Houston ave. Wierzymy mocno, że szan. rodacy poprą nasz bal i ubawią się do zadowolenia w kole weterańskiem i wyniosą jak najlepsze wrażenie z balu Palcówki 68ej.

*

Wybory urzędników w Placówkach na rok 1933.

Placówki, które już wybrały urzędników administracji na rok 1933, proszone są o nadesłanie listy tychże z nazwiskami i adresami do kol. Bolesława Holajna, sekretarza Okręgu Igo S. W. A. P. pod num. 1329 Rawson st.

*

Kapela Hallerczyków Okręgu Igo S. W. A. P.

która miała mieć zabawę w Sylwestra, zmieniła to na datę 8go stycznia, 1933 r. o godzinie 6ej wieczorem w sali ob. Kurlanda, pod num. 2954 W. 25ty Pl., oraz następny bal w tydzień później, to jest 15go stycznia bal ten urządzony włącznie z Placówką 10tą w Cicero, w sali im. Adama Osińskiego pod num. 29ta ul. i 48my Ct., dochód z tych obu afer jest przeznaczony na umundurowanie orkiestry. Przeto wierzymy mocno, że Sz. Rodacy poprą tę sprawę i przyczynią się w części do umundorowania tych, którzy tyle razy grali bezinteresownie na różnych obchodach narodowych. A oni w zamian postarają się odwzajemnić, prowadząc nas w wymarszu jako orkiestra wojskowa, która 15cie lat temu grywała pobudki do boju.

*

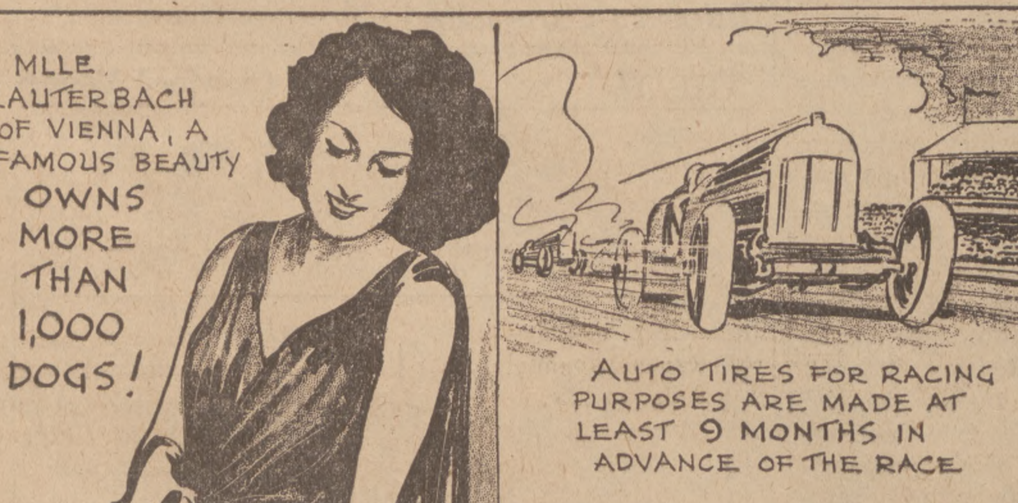
Ze Schroniska Weteranów.

W ubiegłym miesiącu w szpitalu powiatowym zmarł jeden kolega ze Schroniska, ś. p. Michał Sokołowski. Pochowaniem kolegi musiał się zająć Okręg Iszy S. W. A. P., lecz nie mając na to żadnych funduszy a zmarły też nie pozostawił po sobie żadnego ubezpieczenia przeto musieliśmy się udać do większych nam organizacji i poszczególnych jednostek, by te nam przyszły z pomocą finansową i właśnie znaleźliśmy sympatje u naszych opiekunów i przyjaciół, których poniżej podajemy podług ofiary nam danej na ten pogrzeb biednego weterana Armji Polskiej. Następujący ofiarodawcy: Zw. Nar. Pol. $25; Zj. Rz. K. $25; Polonia Coal Co. $10; J. Kowalczyk P. G. Baking Co. $5; Novaks Stock Yards Meat Market $5; North West Sporting Goods p. J. Osowski $3; firma pana Rittera $2; Boyda Dairy $2; p. B. Zalewski $2; p. Roman Kosiński $2; Restauracja pp. Lenard $1; p. J. Stefanik $1; Warszawa Restauracja p. J. Kaczor $1; pani J. Zembal $1; p. H. Damsz $1; United States Soda Co. $1; p. R. Matuszczak $1; p. Staszewski $1; Avenue Cafeteria 50c; Bracia Biegaj 50c; N. N. 50c; p. A. Łatka 50c; p. Baczkowski 50c; pp. Orzarzewscy 50c; p. K. Lach 50c; p. A. Starsiak 50c; pani H. Szymańska 50c; p. J. Mydlarczyk 50c; p. J. Piech 25c. Maszyny na pogrzeb ofiarowali: p. K. Wołyniak, p. J. Kiełbasa, p. S. Białoruski, Korpus Pomocniczy, p. J. Hojnacki; — kwiat bezinteresownie p. Antoni Buczyński. W wielkiej mierze przyczynił się pogrzebowy pan Niemczyk, który nie tylko dowiódł, że jest przyjacielem biednych weteranów ale i wielkim patrjotą po za interesem, bo wyprawił mu pogrzeb za tak znikomą cenę i prawdziwie po wojskowemu. Największą jednak zasługą w tym wypadku jest dla parafji św. Szczepana, bo mają tam pasterza, którym się szczycą parafjanie, a z nimi razem byli żołnierze, boć ksiądz proboszcz Bubacz jest weteranem Wojny Światowej, a że ma wielkie serce dla biedaków, to dowiódł tego najlepiej na pogrzebie tego weterana. Imieniem też Okręg Igo S. W. A. P. wszystkim tym wymienionym ofiarodawcom, którzy dorzucili cegiełkę na ten cel, serdecznie dziękujemy, składając nasze żołnierskie Cześć! oraz życzenia wszystkim wymienionym i kolegom Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku życzy Okręg Iszy Stow. Wet. A. P. — Za zarządu Okręgu: Bol. Holaja, sekr. Okr. I. S.W.A.P.



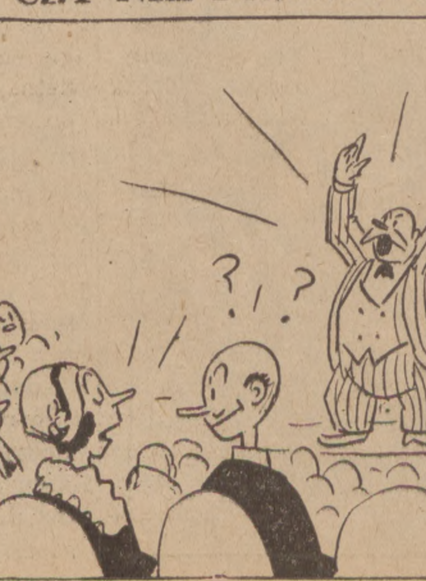


NOW YOU KNOW - - - - By R. J. Scott

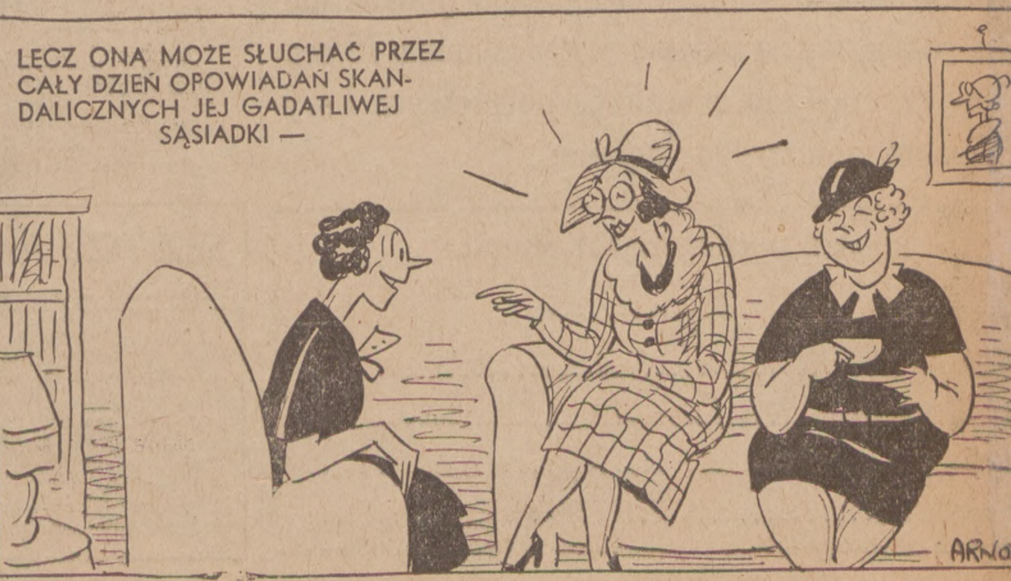




CZY NIE PRAWDA!







KOMISJA ZASKOCZONA WYKRYCIEM KOM. LA BUY'A.

Dodatkowa Prowizja Bardzo Słona.

Komisja powiatowa była zaskoczona rewelacyjnem wykryciem komisarza Władysława La Buy'a, który wniósł rezolucję domagającą się przekreślenia dalszych dochodzeń podatkowych przez adw. Edwarda M. Winstona i skasowania posiadanego przez niego kontraktu, który zresztą posiadał moc prawną tylko do 30 listopada.

Rezolucja kom. La Buy'a została przesłana do komitetu służby publicznej w celu przeprowadzenia dokładnego śledztwa i przedstawienia swych wniosków. — Komitet natychmiast zabrał się do dzieła, uchwalając zażądać wyjaśnienia od Winstona i jego wspólnika, adw. Ralopha Butza, jak się przedstawiają ich procesy podatkowe w sądzie okręgowym i w sądzie wyższym.

Podczas wstępnej egzaminacji zawartych kontraktów, dokonanej przez kom. La Buy'a, wyszło na jaw, iż dodatkowa prowizja, może kosztować poszczególne samorządy grubsze sumy pieniędzy.

Zawarty kontrakt omawia wynagrodzenie w czterech paragrafach. Trzy z tych przewidują procentowe wynagronie od sumy ściągniętych kar pieniężnych. Czwarty zaś przewiduje, że 5 procent sumy skolektowanych zaległości podatkowych ponad $150,000, jakie wpłyną do kasy powiatowej przez biuro prokuratora w okresie 6 miesięcy od daty zawarcia kontraktu, będzie należało się adw. Ashtonowi tytułem jego wynagrodzenia.

Kontrakt był najpierw zawarty z adw. H. M. Ashtonem, wspólnikiem Winstona. Kiedy jednak Ashton został pozbawiony prawa praktyki na jeden rok przez wyższy sąd, miejsce jego zajął adw. Winston.

Następnie w dniu 22 maja, roku zeszłego, zostało zarekordowane zastrzeżenia, iż Ashton ma prawo do poboru pięciu procent od zaległości podatkowych ponad $150,000, ściągniętych w którychkolwiek sześciu miesiącach od dnia zawarcia kontraktu. Adw. Winston przejął kontrakt i prowadził dochodzenie do tego czasu.

To „w którychkolwiek sześciu miesiącach", — zamiast w sześciu miesiącach od dnia pod pisania kontraktu, może słono kosztować.

Komisarz La Buy domagał się unieważnienia kontraktu oraz powierzenia prowadzonych przez Winstona procesów podatkowych prokuratorji stanowej.

Praktyczny senator.

— Czy pan jedzie tego lata zagranicę? — zapytano amerykańskiego senatora.

— Po co? — niema sensu przebywać wśród ludzi, którzy nie mówią moim językiem, a nawet gdyby mówili, nie będą za mną głosowali przy najbliższych wyborach.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w **"DZIENNIKU CHICAGOSKIM."**

Anne Adams 2412 — 964

BARDZO SKROMNA SUKIENKA NA WSZELKIE OKAZJE.

Anne Adams Modełko 2412.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20. Na wielkość 16 potrzeba 4⅝ jarda 39 calowej materji i 1¾ jarda 5 calowej wstążki.

WYKOŃCZONA W EFEKCIE "BOLERO".

Modełko 964.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38 i 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 2¼ jarda 54 calowej materji i ćwierć jarda 39 calowej białej materji, także ¼ jarda 39 calowej czarnej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. ....

Wielkość ....

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....

SODALICJA.

Sodalicja Najśw. Panny, to stowarzyszenie znane już od wielu wieków Polakom należącym do najgorętszych czcicieli Najśw. Bogarodzicy. Gdy w dawnych czasach rycerz Polski zawołał: „Jestem Sodalis Marianus", to więcej znaczyło niż „słowo honoru" i dobrze było w Polsce z tem, bo Sodalisi stanowili wielką a zacną armję braci, uznających Marję za Matkę i Królową, więc gotowych do bronienia Najśw. Marji. Wielce pożądanem jest takie braterstwo w naszych czasach, kiedy wielu tę Matkę opuściło, a za Królową Jej nie uznaje! Zadaniem Sodalicji jest właśnie obudzić gorętszą cześć dla Matki Zbawiciela, dla Królowej Polski. Jak się dowiadujemy, rozwój Sodalicji w Polsce jest bardzo ożywiony, co serce każdego prawego Polaka wielką radością napawać powinno.

Sodalicję Marjańską założył w Seminarjum Polskiem w Orchard Lake, Mich., ś. p. Ks. Arnold Waszyca, T. J., 29go stycznia, 1917, a ś. p. Ks. Foley, biskup detroicki zatwierdził ją 29-go stycznia, 1917.— Ten oddział Sodalicji został 18 kwietnia, 1917 r., w Rzymie załączony do Tow. Prima Primaria pod protekcję Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji i patronem oddziału tego mianowano św. Alojzego Gonzagę. Wielebny założyciel Sodalicji w Seminarjum kierował nią aż do śmierci dnia 1go października, 1917 r., poczem objął dyrekcję Ks. A. Kłowo.

Obecnie składa się Sodalicja z 122 kleryków i z 139 klasyków. Moderatorem jej jest Ks. Dr. K. Cyran, prefektem F. Kaznocha, podprefektami są J. Judycki i W. Dominas, sekretarzem protokółowym J. Buczyna, sekretarzem finansowym F. Wójcik, marszałkiem A. Dziemian. Zarząd oddziału Sodalicji u klasyków stanowią: Moderator Ks. Dr. K. Cyran, prefekt W. Filipowicz, wice-prefekt E. Kaczmarek, sekr. fin. E. Popielarz, sekr. prot. B. Parzych, marszałek C. Cichosz.

„Sodalis Marjański."

By tem lepiej i pewniej osięgnąć cele Sodalicji, zaczęto prawie zaraz z początku wydawać jej organ p. t. „Sodalis Marjański", który wychodzi od czerwca 1920 r. Pierwotnie miał 8 stron, następnie 26 stron, a wreszcie 32 strony, przeważnie poświęcony uwielbieniu Najśw. Marji, zawiera artykuły rozmaitej treści, zbijanie zarzutów czynionych Kościołowi katolickiemu i opowiadania. Prenumerata wynosi $1 rocznie. Urozmaicona treść miesięcznika zainteresuje każdego. Podczas świąt Bożego Narodzenia studenci Seminarjum Polskiego będą starać się o zwiększenie obiegu „Sodalisa" przez zdobycie nowych prenumeratorów.

Dnia 8go grudnia b. r. w kaplicy klasyków odbyło się uroczyste przyjmowanie nowych Sodalisów, jakie wypada także w maju. Ks. prof. K. Cyran, moderator Sodalicji, wypowiedział mowę dowodzącą, że Sodalisi są rycerzami Marji, bronią ich — modlitwa i cnotliwe życie, herbem — medalik z wyobrażeniem Matki Boskiej, dokumentem szlachectwa — świadectwo zapisania się do Sodalicji. Po ukończeniu przepisanych ceremonij złożyli nowo przyjęci przysięgę na wierność Najśw. Pannie i Kościołowi katolickiemu na ręce Ks. Dra. A. Kłowo, obecnego rektora.

I. M.

Z wrażeń Amerykanina w Moskwie.

Do Moskwy przyjechał Amerykanin. Na ulicy zatrzymuje jakiegoś Żyda i pyta:

— No jak tu się z wami obchodzą?

— Tak jak z mumją Lenina.

— ? ? ?

— To znaczy, że jeść nie dają a do ziemi nie zakopują.

SEZ YOU Answers

1. False. Filly is a young mare. 2. False. It is a strong spar for fishing the anchor. 3. True. 4. False. It is a small boat with one sail on a mast near the bow. 5. True. 6. True. 7. False. It means word of honor. 8. True. 9. False. Xyster is a surgical instrument for scraping bones. 10. True.

POŻAR PAŁACU KRÓLEWSKIEGO.



W pałacu królewskim w Brukseli, stolicy Belgji, powstał z niewiadomych powodów pożar. Przez 24 godziny nie wiedziano, że w jednym z bocznych skrzydeł pałacu pali się. Dopiero służba, zauważywszy wydostający się przez okna dym, zaalarmowała straż ogniową, która przybyła i ogień zgasiła. Na rycinie widzimy gmach siedziby belgijskiej rodziny królewskiej i wspaniały ogród, otaczający wszystkie zabudowania królewskie. Pałac zbudowane w początkach 19 stulecia.

Z BRUNONOWA

Tradycyjna pasterka z kazaniem, w uroczystość Bożego Narodzenia, w kościele św. Brunona, odbędzie się o godzinie 5ej zrana. Kazanie wygłosi miejscowy proboszcz ks. dr. Aleksy Górski. Następne Msze św. odprawione będą o 6ej, 6:30, 7ej, 7:30, 8ej, 8:30, 9:30 i o 10:30.

*

Dzieci zarówno ze szkoły parafjalnej jak i publicznej przyjdą do spowiedzi św. jutro, w piątek, o godzinie 3ej po południu. W sobotę zaś spowiedź tylko dla starszych. Niechże rodzice wpłyną na dzieci, ażeby do tego rozporządzenia się zastosowały.

*

Miejscowi kapłani z ks. proboszczem na czele, zasyłają wszystkich ofiarodawcom, którzy złożyli ofiary na kwiaty i dekoracje świąteczne żłóbka i ołtarzy, serdeczne Bóg zapłać! Odpowiednie dekoracje dodadzą powagi i prawdziwego uroku świątecznego.

*

Na ferje świąteczne do pieleszy rodzinnych, przybyła panna Janina Kwaśna. Jest ona uczenicą kolegjum p. w. Najśw. Marji Panny, w Terra Haute, Ind.

*

Nasze sympatyczne Niewiasty Różańcowe, pod kierownictwem swej prezeski pani Magdaleny Tragarz, skrzętne czynią przygotowania do mającej się odbyć zabawy tanecznej w dzień Nowego Roku, w sali parafjalnej. Zabawa rozpocznie się o godzinie 7ej wieczorem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zabawa ta cieszyć się będzie powodzeniem.

*

Wszyscy ci, którzy otrzymują zapomogę z biura powiatowego, o ile zechcą mogą prosić o zmianę, by otrzymywali zapomogę z własnej parafji, według życzenia naszego Kardynała. Trzeba się więc koniecznie zgłosić po kartki na plebanję.

*

Dla łatwiejszego zrozumienia sprawy, dodajemy, iż kto obecnie musi jakąś zapomogę otrzymywać dla wyżywienia swej rodziny, niech przyjdzie na plebanję a nie na stację ratunkową pnr. 5018 So. Halsted ul. rozumie się, jeśli ma życzenie to uczynić. Pamiętajcie, że nie ma pod tym względem żadnego przymusu.

*

Chór parafjalny św. Cecylji pod dyrekcją organistki panny Franciszki Wirtel, miejscowej organistki, jest odpowiednio przygotowany na święta Bożego Narodzenia.

*

Klub młodszy z ramienia C. Y. O. zrzeszony przy Tow. Najśw. Imienia Jezus, zapowiada zabawę taneczną mającą się odbyć dnia 15go stycznia, w sali parafjalnej. Energiczne przygotowania w toku.

*

Msze św. w drugie święto, w dzień św. Szczepana, odbędą się o 7ej, 8ej i 10ej rano.

*

Spółka pożyczkowo-oszczędnościowa "Crawford Bldg. & Loan Association" zamiast w poniedziałek, dnia 26go grudnia, z powodu drugiego święta, odbędzie swe posiedzenie następnego dnia, t. j. we wtorek, dnia 27go grudnia, w lokalu zwykłym.

*

Odbyło się w niedzielę ubiegłą wieczorem w sali parafjalnej, przy licznym udziale publiczności doroczne przedstawienie świąteczne dzieci szkolnych pod umiejętnem kierownictwem czcigodnych Sióstr Felicjanek. Program, jaki był wykonany, podobał się wszystkim, świadczyły huczne brawa, jakiemi dzieci zostały nagrodzone. Należy się szczere uznanie Siostrom nauczycielkom za pracę i trudy poniesione w wyuczeniu tych maleństw; następnie dziatwie biorącej udział w programie; rodzicom, którzy tej dziatwie pozwolili brać udział w przedstawieniu; a w końcu tym, którzy przybyli i swoim przybyciem przyczynili się do uświetnienia przedstawienia. Wykonany został ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich obecnych program następujący:

1. Wybór Drzewka Gwiazdkowego — Malce; Muzyka — Dzieci szkolne. 2. "Święta Noc" — operetka w dwóch aktach. Charaktery: — Małgorzata, uboga niewiasta — B. Tuman; Blanka, jej przybrana córka— S. Hilburgier; Rózia, uboga wiejska dziewczyna — I. Wengielnik; Panna Ludwika, nauczycielka — I. Kusek; Panna Celina, jej pomocnica — F. Kudła; Pensjonarki: — Urszulka — A. Głowiak; Zuzia — A. Matuszewska; Mania — S. Sendzik; Helcia — R. Konieczna; Jadzia — C. Balum; Jadzia — C. Balum; Stefcia — E. Woźniak; Kazia — M. Podgórska; Elżbieta — S. Podlasek; Aniołowie: — G. Tyrańska, M. Papuga, I. Kusek i F. Kudła; Muzyka — Dzieci szkolne. 3. Stary i Nowy Rok: — Stary Rok — S. Wojnarski; Nowy Rok — G. Klucznik; Czas — T. Kornak; Wiara — B. Rymek; Nadzieja — W. Lupa; Miłość — W. Dudczyk; Posłaniec — T. Jałowiec; Zwiastuny Nowego Roku, pląsy — 12 dziewcząt; Pazie — 12 dziewcząt; Fortepian — panna G. Perkowska; Muzyka — Dzieci szkolne. 4. "Sixteen Stockings", w krórej brali udział następujący: Mrs. Woods — H. Knowska; Mr. Woods — W. Pliska; Betty — A. Vokonu; Cecilia — C. Sikora; Jane — J. Filipek; Dot — J. Fałat; Bob — C. Koszyk; John — M. Hilburgier; Jackie — E. Górak; David—P. Szymkowski; Santa Claus — A. Szmagalski. Muzya — dzieci szkolne. 5. Żywy Obraz—Kolendy: Matka Boża — W. Lupa; św. Józef — S. Wojnarski; Aniołowie: G. Tyrańska, I. Kusek, F. Kudła, M. Papuga i J. Buciak. Duchy — 14 dziewcząt. Aniołki — 10 dziewcząt. Ziemianie — Dzieci szkolne. — Muzyka: fortepian: — T. Bednarska, A. Głowiak, R. Cegielska i N. Skupień. Skrzypce — E. Funk i W. Dodlasek.

THE FORGOTTEN MEN

BELLEAU WOOD
THE MARNE
THE ARGONNE
ST. MIHIEL

Z Posiedzenia Tow. Pomocy Naukowej w Chicago.

W niedzielę, dnia 18go grudnia, odbyło się posiedzenie Tow. Pomocy Naukowej na plebanji św. Trójcy, na którem to posiedzeniu omawiano sposoby na zebranie większej sumy na opłacenie szkolnego za 119 uczniów i 15 uczennic, którzy uczęszczają do Wyższej Szkoły św. Trójcy i do Akademji Najśw. Rodziny. Potrzeba będzie parę tysięcy dolarów, aby wszystkim tym aplikantom, synom i córkom niezamożnych rodziców, udzielić zapomogi. Uchwalono po Nowym Roku udać się ze specjalną prośbą do naszego Duchowieństwa, do Szan. Towarzystw i do dobrze myślących rodaków i rodaczek w Chicago, by raczyli złożyć datki na ten zacny cel. Na posiedzeniu 18go grudnia następujące sumy wpłynęły do kasy towarzystwa: Z połowu przy kościele św. Trójcy $57.10, z połowu przy kościele śś. Młodzianków $49.01, z połowu przy kościele św. Heleny $17.93, datek Osady Nr. 14 Z. P. R. K. z Młodziankowa $5.00, od Władysława Straube 1.00. — Razem $130.04. Kto następny? Woj. J. Danisch, prezes; Józef J. Koszycki, sekr. prot.

SPORT

KRĘGLARZE SADOWSKIEGO WYGRALI.

W SOBOTĘ TAMCI STALI NA CZELE.

Dziewięć punktów większości daje wygrywcom $150.

Zapowiedziana serja z sześciu partyj rozegrana była ubiegłej soboty i niedzieli między piątkami Sadowski i Undertakers a Central All Stars.

W sobotę grano w kręgielni na Marjanowie i tam po zaciętej walce Central All Stars zdobyli 72 punkty więcej od swoich rywali z klubu Sadowskiego.

W niedzielę zaś, w kręgielni Central znów ci sami stanęli do gry. Tu nie tylko, że owe 72 punkty „dogonili" kręglarze Sadowskiego, ale zdobyli nadto jeszcze 9 punktów, za co dostali owe $150 nagrody. Tak zaciętego kontestu w kręgle nasi nie pamiętają już od dłuższego czasu. Cyfry:

Sadowski Und.: (w sobotę)			
W. Grodecki	213	189	178
F. Grodecki	217	1,8	184
W. Szramczewski	168	184	180
M. Hinze	165	172	205
P. Flip	189	184	180
Razem:	952	927	927
Central All Stars: —			
E. Witczak	204	174	174
L. Jorgenson	246	157	215
A. Karkow	152	201	192
J. Janis	192	195	193
M. Szorc	179	214	185
Razem:	998	941	959

Sadowski Und.: (w niedzielę)
954 971 856 — 2781
Central All Stars:
860 968 872 — 2700

S. U. (w sobotę)	2806
C. A. S.	2878
S. U. (w niedzielę)	2781
C. A. S.	2700
Razem S. U.	5587
Razem C. A. S.	5578

LIGA ALUMNÓW KOLEGJUM ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.

W kręgielni Lewis'a, 1170 Milwaukee avenue dnia 20go b. m., odbyły się zwykłe kontesty trójek w lidze wyżej podanej. Rezultat w cyfrach taki:

Holte Lawyers	520	540	600
Unknowns	501	559	505
Konopa Eccl. G.	542	523	552
Szatkowski N. F.	550	573	553
Tomczyńskł Co-Op W. C.	509	606	619
Wojtalewicz Ph.	558	644	545
Ald. Konkowski B.	538	542	497
Drs. Liss-Sroka Dentists	522	573	532

NURMI OJCEM.

Helsinki, 22 grudnia. — Największy biegacz fiński, słynny Paavo Nurmi, został w tych dniach ojcem.

Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"

POKONALI TRÓJCOWIAN PUNKTAMI 24 DO 20.

Koszykarze lekkiej wagi z Towarzystwa Najświętszego Imienia na Jadwigowie ostatnio pokonali piątkę wyższej szkoły św. Trójcy, punktami 24 do 20. Henryk Majewski zdobył dla zwycięskich jadwigowian razem 10 punktów, a A. Berg 11 dla Trójcowian. Cyfry:

Jadwigowo:	B.	FT.	F.
Lewandowski,	0	0	0
S. Kordek	2	0	1
Luta	0	0	1
Marciszewski	5	0	0
Beliński	2	2	1
J. Kruczek	1	0	0
J. Kordek	0	0	0
Hubert	1	0	1
Szymański	0	0	3
Razem:	11	2	7
Trójcowo:	**B.**	**FT.**	**F.**
A. Berg	5	1	1
Szczęsny	0	0	1
Podroza	0	0	2
Zdon	0	0	0
B. Berg	1	0	0
Gąsior	0	0	3
Kopacz	2	2	0
Waglarz	0	1	1
Razem:	8	4	8

Z LIGI PAŃ NA MARJANOWIE.

W kręgielni marjanowskiej, róg North Wood i Cortland ulic, panie stawały dnia 5go b. m. do zwykłych kontestów, których rezultat był jak następuje:

S. Szarzyńska	200	190	199
H. Fehr	171	154	183
A. Minik	83	66	89
M. Kasmin	159	143	147
G. Havlick	152	132	133
M. Scheffler	212	140	138
E. Kruger	76	116	92

POGOTOWIE?

Ponad 100 bawarskich kelnerów i kelnerek, ubranych w oryginalne, malownicze kostjumy, stanęło w New Yorku do zawodów o to, który czy która z nich może unieść najwięcej kufli piwa — ot, na wszelki wypadek! Na ilustracji jedna z zawodniczek dającą sobie swobodnie radę z całem naręczem "bomb".

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w "Dzienniku Chicagoskim."

THE TUTTS — By Crawford Young

DAD STUBBY MOM — BUD CLARA GRACIE SNOOKS

HELP NOW

WELL! IF YOU ARE SANTA CLAUS WHO IS THAT OUT THERE?

TOY DEPT.

THINK FAST!

TOYS

THE FAMILY IS HAVING QUITE A STRUGGLE TO PRESERVE GRACIE'S BELIEF IN SANTA CLAUS.

ŚP. KATARZYNA CISZEWSKA SPOCZĘŁA W OBJĘCIACH MATKI-ZIEMI.

Wczoraj rano, z kościoła św. Szczepana, odbył się pogrzeb sędziwej staruszki, liczącej przy zgonie lat 82, śp. Katarzyny Ciszewskiej, matki i babci. Jak już pisaliśmy, zakończyła ona doczesną wedrówkę ziemską po długich cierpieniach, które znosiła z poddaniem się woli Bożej. W otoczeniu swych dorosłych dzieci, oddała Bogu ducha w minioną niedzielę. Przestało bić to serce matki, które było uosobieniem wszelkiego szczęścia i wszelkiej miłości dla swych dzieci. Zastygły te usta, które uczyły dzieci pacierza polskiego i za nią powtarzały błogie słowa modlitwy. Skostniały te ręce, które z pieczołowitością do serca przytulały swe rodzeństwo w dzieciństwie. Zakończyła życie matka, która była dla swych dzieci ucieczką, ratunkiem, najlepszym i najwierniejszym przyjacielem. Ona z niemi niejedną boleść w sercu odczuwała, dziś niestety, zabrakło matki, słowem zabrakło tego prawdziwego ogniska domowego, zabrakło babci, która przykładem i cennemi wskazówkami napominała wnuków do wzorowego, przykładnego życia, jakie sama prowadziła. Ks. Szczepan Bubacz, proboszcz parafji św. Szczepana, dokonał smutnego obrządku eksportacyjnego z domu żałoby do kościoła szczepanowskiego. W kościele po odśpiewaniu wigilji, nastąpiła bezkrwawa Ofiara Mszy św., której celebrantem był ks. Bubacz, w asystencji ks. Jana Hoffmana, jako djakona i ks. Antoniego Rydeckiego, jako subdjakona. W ceremonjach żałobnych brali udział księża z Jackowa: ks. proboszcz Sz. Kowalczyk, C. R., ks. T. Kłopotowski, C.R., ks. K. Guziel, C. R. i ks. H. Fabiański, C. R., oraz organista p. St. Czerniakowski. Kościół szczepanowski był szczelnie wypełniony krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi rodziny Ciszewskich z Kantowa, gdzie dość długi czas zamieszkiwali, z Jadwigowa, Jackowa i innych dzielnic.

Podczas Mszy św. za duszę śp. Katarzyny, śpiewały na chórze dzieci szkolne, pod dyrekcją miejscowego organisty, p. L. Helminiaka. Pani Wanda Obecna, popularna śpiewaczka, solistka, nadzwyczaj rzewnie odśpiewała solo na Offertorium "Pieśń Pokutną," a później "Crucificsus." P. Giovanni Landi, znany wirtuoz, odegrał na skrzypcach pieśń, która rozczuliła serca słuchaczy, "Nie Opuszczaj Nas." Po Mszy św. przemówił nad trumną ks. proboszcz Bubacz o cnotliwem i prawdziwie bogobojnem życiu śp. Katarzyny Ciszewskiej. Zobrazował jej życie począwszy od dzieciństwa a wreszcie kiedy to jako żona i matka była dla męża i dzieci wzorem cnót prawdziwie chrześcijańskich a dowodem tego, jak wspomniał, jest córka, którą oddała na służbę Bogu w zaciszu klasztornem. Zalecał wszystkim by pamiętano o jej duszy w modlitwach swoich, bowiem każdy człowiek żyjący na tym świecie nie jest bez zmazy grzechu. W skupieniu wysłuchano krótkiego, lecz do serc słuchaczy trafiającego przemówienia pogrzebowego. Nastąpiło wśród śpiewu kapłanów wyprowadzenie zwłok z kościoła. Po modlitwach za duszę zmarłej, odśpiewano prastarą pieśń pogrzebową "Witaj Królowo," polały się strumienie łez z oczu otaczających trumnę matki — dzieci, a kiedy pieśń skończono, wyniesiono trumnę do karawanu i pod kierownictwem pogrzebowego p. F. Gogolińskiego, podążono na cmentarz św. Wojciecha. Nad otwartą mogiłą ostatnie ceremonje pogrzebowe odprawił ks. A. Rydecki, ze współudziałem organisty p. Hełminiaka. Nastąpiła rozczulająca chwila ostatniego pożegnania. Nad zwłokami matki rodzicielki stanęły nieutulone z płaczu dzieci, — trumna ze szczątkami matki i babci powoli zsuwa się w dół i wreszcie łopata za łopatą ziemi głuchem łoskotem odbija się o wieko trumny. Za chwilkę trumny już nie widać. Przyjęła ją ziemia w swoje matczyne objęcia. Na tem zakończył się obrządek wczorajszego pogrzebu. Śp. Katarzyna pozostała sama, a w poniedziałek złączona będzie z córką swoją, śp. Rozalją, która za życia była jej osłodą, podporą i pociechą w starości. Dusze ich stanęły już u wrót wieczności, przed tronem Boga. — Niech odpoczywa w pokoju.

ZASTRZELONY



William Nydick, zastrzelony przez policjanta z "odziału burmistrza do tepienia gangsterów". Nydick padł od kuli, gdy stawił opór.

W WIĘZIENIU STANOWEM PRZEBYWA 5,000 PRZESTĘPCÓW.

Gub. Horner zapowiada reorganizację systemu.

Gubernator - elekt, sędzia Horner, przed udaniem się do Florydy zapowiedział, iż jedną z jego pierwszych czynności na stanowisku gubernatora będzie zwiedzenie karnych instytucyj i zarządzenie potrzebnych zmian w systemie dotychczasowym.

Ubiegłego tygodnia liczba aresztantów w zakładach karnych w Joliet dosięgła 5,000 głów, ustanawiając rekordową liczbę w historji stanu.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

STAN OBLĘŻENIA W ARGENTYNIE; 191 ARESZTOWANYCH.

Buenos Aires, 22. grudnia.— Po masowych aresztowaniach osób podejrzanych o udział w niedoszłym do skutku spisku rewolucyjnym, rząd ogłosił stan oblężenia w całym kraju.

Ogółem aresztowano dotąd 191 osób, wśród nich wielu ludzi na wysokich stanowiskach.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziadek nasz

Ś. P.

JÓZEF KAMINSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami dnia 21go grudnia, 1932 roku, o godzinie 7mej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2253 W. 18ty Place, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bronisława, Natalja, Julja i Salomea, córki; **Józef Peszynski, Franciszek Melzacki, Franciszek Krusinski i Bernard Stanisławski,** zięciowie; **Jan Kaminski,** brat; wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. Hupka. Kildare 6974. 23

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza

Ś. P.

JADWIGA WESOŁOWSKA

Członkini Bractwa Niewiast Różańca św., 44 Róża, 1-sze Drzewo, Tow. Michała Wołodyjowskiego, gr. 580, Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 5:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23-go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pn. 1420 W. Huron ul., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michał i Stanisław, synowie; **Zofja,** córka; **Józefa,** synowa; wnuki, wnuczki, prawnuki i prawnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. A. Pociask, 1335 W. Chicago Ave. Telefon Monroe 4643.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz i brat mój

Ś. P.

GEORGE TOMKIEWICZ

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 20go grudnia, 1932 roku, o godzinie 8:10 wieczorem, przeżywszy lat 29.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Feliksa Sadowskiego, 1845 N. Hermitage Ave., do kościoła Annunciation, a stamtąd na cmentarz św. Wociecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka z domu Ustarbowska, żona; **Ryszard i Laverne,** dzieci; **Józef,** brat; **August Ustarbowski,** teść, wraz z całą rodziną.

Tel. Brunswick 2636.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, dziaduś i brat nasz

Ś. P.

IGNACY PRZYBYLSKI

członek Tow. Knights of Columbus St. Joseph Council, Tow. św. Józefa Z. P. R. K. i członek Tow. Columbia Circle Pinzon Lodge, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:20 w nocy, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 6140 75 Ave. Argo, Ill. do kościoła św. Błażeja w Argo, Ill. a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Helena z domu Ostrowska, żona; **Leokadja Walkowiak, Beatrycja i Anna,** córki; **Klaudjusz Walkowiak,** zięć; **Klaudjusz i Ryszard,** wnuki; **Stanisław, Kazimierz i Michał,** bracia; **Helena Pucołowska,** siostra, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy George A. Sobiesk. Telefon Summit 136. 23

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz ś. p.

JÓZEF NOWAK

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 20 grudnia, 1932 roku, o godzinie 2:30 rano, przeżywszy lat 29.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24 grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1326 N. Artesian Ave., do kościoła św. Fidelisa a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Helena Cetnar, matka; **Wincenty Cetnar,** ojczym; **Jan, Władysław, Stanisław i Antoni,** bracia, **Stefanja, Zofja i Marjanna,** siostry; **Anna Giesel,** narzeczona; **Marjan Marski,** szwagier; **Zofja Rzeszutko,** z mężem i **Tekla Bargiel** z mężem, ciocie i wujowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Lisowski, 1137 Noble ul., Tel. Armitage 3271. 22

ZAWIADOMIENIE

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i córka nasza,

Ś. P.

BLANCHE RADUCHA

(z domu Kukla)

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:10 w nocy, przeżywszy lat 32.

Dom żałoby pnr. 1740 W. 21 Place. Bliższe szczegóły podane będą w jutrzejszym nekrologu.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni Raducha, mąż, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia. Tel. Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

FELIKS OLESZYNSKI

Członek Tow. im. Gen. Hallera, No. 625, Z. P. R. K., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 7-ej rano, przeżywszy lat 48.

Dom żałoby pn. 2256 Blue Island Ave. Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Teodozja, żona, wraz z dziećmi.

Pogrzebowy, Cepa..

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

Franciszka Koniarska

członkini Niewiast Różańca św. i członkini Tow. Royal Neighbors of America White Lily Camp nr. 7527, — po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20go grudnia 1932 roku, o godzinie 11tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5229 Northwest Highway do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Walenty Koniarski, mąż; **Walenty, Jan, Piotr i Józef,** synowie; **Marjanna, Wanda, Zofja, Anna i Franciszka,** córki; **Emma Koniarska,** synowa; **Józef Maciejewski, Fred Stensloff, Teodor Wasilk i Bernard Kupinski,** zięciowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa Helena Sadowska. Tel. Spaulding 6694. 23

Z bólem serca donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza siostra nasza, ś. p.

ROZALJA CISZEWSKA

członkini Tow. św. Anny, Matki Boskiej z Lourdes i Tow. św. Jadwigi nr. 44, Macierzy Polskiej, przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4:20 rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26go grudnia, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pnr. 2332 Colvin ulica, do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Siostra M. Fidelja ze Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek i Elżbieta, siostry; **Józef, Szczepan i Józef,** bracia; **Jan Szczepański,** szwagier; **Marja, Karolina i Monika,** bratowe; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się F. Gogolinski. 22-24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i siostra nasza, ś. p.

AGNIESZKA NEUMAN

(Z DOMU KONIOR)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20go grudnia, 1932 roku, o godzinie 10:30 wieczorem, przeżywszy lat 28.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2240 Canton ul. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, mąż; **Daniel, Henryk, Franciszek, January, Józef,** bracia; **Jadwiga, Florentyna, Cecylja,** siostry; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski. Tel. Armitage 4630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

STANISŁAW MIKRUT

członek Tow. św. Michała Archanioła nr. 2 Grupa 629 Z. N. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, 1932 roku, o godzinie 6tej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1745 W. 18ty Place, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Johanna, żona; **Aleksander,** syn; **Józefa,** córka; **Wojciech, Jan i Daniel,** bracia; **Anna i Aniela,** siostry w Polsce; **Cecylja,** synowa; **Alicja, Salomea i Łucja,** wnuczki; **Marjanna Mikrut,** bratowa; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ul. Tel. Canal 2298.

IN MEMORIAM

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym iż w piątą rocznicę śmierci najukochańszego syna mojego i brata naszego, ś. p.

PAWŁA PILARSKIEGO

będzie odprawiona Rekwjalna Msza św. w piątek, dnia 23go grudnia, o godzinie 8mej rano, druga Msza św. będzie odprawiona w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 7mej rano, w kościele św. Wojciecha.

Do współudziału w nabożeństwach zapraszają:

Anna Pilarska, matka i siostry.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój ojciec i brat nasz

Ś. P.

WŁADYSŁAW GAJDA

członek Tow. Emigracja Polska Grupa 357 Z. N. P., po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go grudnia, o godzinie 6:55 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2649 W. Luther ul. do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni;

Aniela, żona; **Ludwik, Marjanna, Stanisław, Jan i Józefa,** dzieci; **Bronisława Stec,** siostra; **Stanisław i (Józef w Polsce),** bracia; **Anna i (Anna w Polsce) Gajda,** bratowe; **Ludwika Pienta i Ludwika Świątek,** pół siostry; **Jakób Dziura i Józef Dziura,** pół bracia; **Marjanna Reczek, Katarzyna i Wiktorja Dziura,** szwagierki; **Kazimierz Stec, Piotr Reczek, Franciszek Pienta i Stanisław Świątek,** szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Szczepan J. Sendziak, 2654 W. 21sza ul. Lawndale 3670. 23

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

JERZY D. CAMIS

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 20-go grudnia, 1932 roku, o godzinie 9:30 wieczorem.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2115 Potomac Ave., do kościoła Anunciation, a stamtąd na cmentarz Wszystkich Świętych w Desplaines, Illinois.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Klara Wagner Camis, żona; **Jerzy i Dorota,** dzieci. 22

IN MEMORIAM

Donosimy krewnym i znajomym iż w pierwszą rocznicę śmierci najukochańszego męża mojego i ojca naszego

Ś. P.

BENJAMINA CWIK

będzie odprawiona żałobna Msza św. w piątek, dnia 23go grudnia, o godzinie 6:30 rano w kościele Annunciation przy Paulina i Wabansia.

Do licznego współudziału zapraszają:

Pelagja Cwik, żona; **Phyllis, Dorota, Małgorzata i Robert,** dzieci.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—To stick to
6—Kindly motion
12—Heroine of Bellini's opera
13—French Revolutionary leader
14—According to nature (abbr.)
15—Title of respect
17—To delve
18—Toward
19—Humor
21—City of Belgium
23—Writing implement
24—Organs of hearing
26—Measure of weight
27—Famous actress
28—However
30—To dine
31—Point
32—Smoked pork
34—Short poem
36—Dance step
39—Carriages
41—Owns
43—District in London
45—Part of the foot
46—Compass point
48—Neither
49—Internal revenue (abbr.)
50—Primary color
51—To consume
53—Prefix denoting negation
54—Water animal
56—Mother of pearl
58—Racial group
59—Clever

DOWN

1—Solution
2—Australian plant
3—House of representatives (ab.)
4—Printer's measures
5—Water falling in drops
7—A Mohammedan prince
8—Small bit of anything
9—Adjective suffix
10—Satisfies
11—Small pieces of rock
16—A rodent
17—To ask for repeatedly
20—To attempt
22—Crowd
23—Young dog
25—Dispatches
27—French writer
29—To fasten
30—Stupid person
33—Behavior
34—Mineral bearing rock
35—Equal
37—Male progeny
38—A kind of wasp
40—Main artery
41—Coal container
42—Saint (abbr.) fem.
44—A Mohammedan nymph
46—Roman emperor
47—Part of the body
50—Portuguese coin
52—Sailor
55—Trinity term (abbr.)
57—Organization (abbr.)

Answer to Previous Puzzle

SPARED PRATES
P MORE LOPE C
RB CASCADE MO
IRE SKATE WAR
GALA STE PATE
STAIR E MOSES
PREACHERS
POSED H TEARS
OWED NIL SION
END OASIS LEO
TS HARMONY SR
I CORD NOEL T
CARESS SWAINS

NOTATKI REPORTERA

W przyszłym tygodniu zaczniemy druk Trzeciego Tomu dzieła Dr. Józefa Orłowskiego p. t. PADEREWSKI

Ten trzeci tom zawiera przeważnie szczegóły mało znane, a wielce interesujące. Dobrze, aby się wszyscy dowiedzieli, jak Wielki Nasz Rodak rządził w Polsce.

* * *

Listy z Polski na głównej stacji pocztowej.

W tych dniach z Polski na głównej stacji pocztowej otrzymano listy, po które osobiście mają się zgłosić: 517 pani A. Januska; 521 Jan Kałuża; 524 S. Lapski; 536 Józef Prochazka; 540 Franciszek Seriatek; 546 Stefan Sus; 548 Antoni Sytuła. Główna stacja pocztowa znajduje się przy narożniku W. Adams i S. Clark ul. Po listy te trzeba zgłosić się w godzinach urzędowych.

* * *

Z Kolegjum św. Stanisława Kostki.

Przedroczne posiedzenie Klubu Matek odbędzie się we wtorek, dnia 27 grudnia, w sali kolegjalnej, na W. Division ul., o godzinie 8-ej wieczorem. Odbędzie się wybór urzędniczek na rok następny. Gwiazdka odłożona została do dnia 10 stycznia, z ważnego powodu, jak nam donosi pani M. Szramkowska, prezeska.

* * *

Pupa zmarł nagle w swojem mieszkaniu.

Franciszek Pupa, starzec liczący lat 71, zamiatacz ulic, wczoraj zmarł nagle i zwłoki jego znalazła policja w pokoju, jaki on zamieszkiwał w domu pn. 724 S. Clark ul. Apopleksja spowodować miała nagły zgon starca.

* * *

Stańczyk i Słowik oskarżeni o rabunek.

Jan Stańczyk, lat 15, z pn. 2420 N. 75-ty court, w Elmwood Park i Wojciech Słowik, lat 23, z pn. 3306 W. 37-my pl., zostali aresztowani po nieudałym napadzie w celu rabunku, dokonanych na stacji spółki Standard Oil Co., pn. 6834 Fullerton ave. Wczoraj Stańczyka i Słowika sędzia Franciszek M. Padden przekazał wielkoprzysięgłym po nałożeniu na każdego z nich kaucję w sumie $3,500.

* * *

Protestują przeciwko nowej obsłudze tramwajowej.

Grupy obywatelskie wczoraj zaprotestowały silnie przeciwko nowej obsłudze tramwajowej na południowej stronie miasta, gdzie spółka tramwajowa operuje mając tylko jednego pracownika na każdym tramwaju. Powiadają, że jeden pracownik tramwajowy opóźnia obsługę i dlatego żądają, aby spółka Chicago Surface Lines przywróciła dawną obsługę, gdzie na każdym tramwaju jest motorowy i konduktor.

* * *

1,000 koszyków gwiazdkowych w 21-ej wardzie.

Demokratyczna Organizacja w 21-ej wardzie, z szefem, kongresmanem A. J. Sabathem, jako komitymanem i wardowym i ald. Janem J. Łagodnym na czele, rozda 1,000 koszyków gwiazdkowych biednym rodzinom w 21-ej wardzie, w swoich kwaterach pn. 1717 S. Ashland ave. Każdy koszyk zewierać będzie prowianty, które zaspokoją głód w rodzinach składających się z pięciu lub więcej osób.

* * *

Kogut na czele placówki w South Chicago.

Placówka No. 68 Stow. Weteranów Armji Polskiej w So. Chicago, na dorocznem posiedzeniu, odbytem we wtorek, 13 bm., wybrała nowych urzędników na rok 1933 i tak w skład przyszłej administracji weszli: K. Kogut, prezes; F. Różycki, wice-prezes; M. Ruszel, sekretarz fin.; J. Szpyrka, sekretarz prot.; J. Dembik, kasjer; J. Czapski, chorąży; J. Kasza i Franciszek Sowiński, członkowie rady gospodarczej. Proszono także przy sposobności o podanie, że Placówka No. 68 urządza bal sylwestrowy, w sobotę, dnia 31 grudnia, w sali Eagle, pn. 9231 Houston ave.

* * *

Jutro, w sali Parku Kościuszki.

Jutro, w sali parku Kościuszki, 2732 N. Avers ave., narożnik Diversey ave., odbędzie się zabawa gwiazdkowa, której program składał się będzie z różnych występów atletycznych, pod kierownictwem nowego instruktora gimnastyki, p. Dziekana. Gwiazdor rozda dziatwie podarki, jak podaje zarządca tegoż parku, p. Wł. J. Suwalski. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Początek zabawy zapowiedziany jest na godzinę 4-tą po południu.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w **"Dzienniku Chicagoskim."**

Dla Dziatwy w 32ej Wardzie

JUŻ JUTRO ZABAWA GWIAZDKOWA.

Rostenkowski i Kociałkowski ją urządzają.

Jutro, o godzinie 1:30 po południu, w wielkiej sali Wicker Park, 2040 W. North ave., alderman Józef P. Rostenkowski i kongresman-elekt Leon Kociałkowski, urządzają dla dziatwy obywateli zamieszkałych w 32-ej wardzie, wielką, pełną uciechy i podarków — zabawę gwiazdkową.

Poza przedstawieniem filmowem oraz programem pełnym śmiechu, przygotowano dla dziatwy także wielki zapas cukierków, orzechów i podarków.

Ald. Rostenkowski i kongr. Kociałkowski nie chcą wyjawić na razie, który z nich odegra rolę Gwiazdora. Czy tym będzie p. Rostenkowski lub p. Kociałkowski, dziatwie na tem zależeć chyba nie będzie, gdyż tak w jednym jak i w drugim ma zawsze szczerego przyjaciela.

Posiedzenie "Ogniska" w Przyszły Czwartek.

10 APLIKANTÓW POWIĘKSZY SZEREGI.

Z przyczyn nieprzewidzianych przedroczne posiedzenie Kółka Literacko Dramatyczne go „Ognisko" na Brighton Parku, No. 2. Z.P.K.L.D. w Ameryce, odbędzie się w czwartek po Bożem Narodzeniu, 29. grudnia, zamiast dzisiaj, jak było podane. Taka uchwała zapadła w poniedziałek na zebraniu członków zarządu i przedstawicieli komitetów.

Wobec tego wszyscy są proszeni usilnie, by jak najliczniej przybyli w przyszły czwartek. Sprawy są bardzo ważne do załatwienia, jak wybór nowej administracji, przyjęcie nowej konstytucji, przyjęcie nowych członków, zatwierdzenie programu pracy na rok przyszły, zapoczątkowanie nowego sezonu wieczorków literackich, a w końcu zapadnie też uchwała w sprawie przedstawienia jednego z poważnych dramatów podczas wystawy światowej.

Komitet przygotował bilety na bal.

Na posiedzeniu można będzie nabyć bilety na zabawę karnawałową Kółka „Ognisko" jaka się odbędzie w pierwszą niedzielę lutego w sali ob. X. Tomaszewskiego przy 4559 South Richmond ulicy.

Zarząd przygotował wiele projektów.

W ubiegły poniedziałek, dn. 19go grudnia br., na posiedzeniu zarządu „Ogniska" i przedstawicieli różnych, poszczególnych komitetów powzięto cały szereg bardzo ważnych projektów, dotyczących pracy Kółka w roku przyszłym.

Na liście chorych.

Jeden z bardzo czynnych dzielnych członków, p. Franciszek Wcisło, już od kilku tygodni niedomaga na zdrowiu. Jest jednak nadzieja, że wkrótce powróci do zdrowia i pracy w Kółku, czego mu ogół życzy z całego serca.

Od komitetu członkostwa.

Komitet członkostwa zawiadamia, że na posiedzeniu przedrocznem będzie przyjętych około 10 nowych członków i członkiń. Wśród kandydatów są też miejscowi doktorzy, dentyści. Warunki wstępu są dla każdego przystępne. Kto pragnie z młodzieżą współpracować na niwie polskiej, na niwie teatralnej, niech nie omieszka wstąpić w szeregi Kółka „Ognisko." Aplikacje dla kandydatów na członków „Ogniska" są wydawane na posiedzeniach i wieczorkach.

Zdumiewające ceny osiągnięto na licytacji mienia osobistego F. B. Statlera, dzierżawcy farmy w okolicy Green Castle Md. Konie szły pod młotek po 5 centów, krowy i cielęta po 10 do 75 centów, automobile po 60 centów.

Jest to zapewne najnowsza forma "pomocy rolnej" w czasie depresji.

Z WOJCIECHOWA.

Dzisiaj w miejscowej Ochronce odbędzie się gwiazdka dla małych dzieci, które zostają pozostawione pod opieką dzienną przez pracujące matki. Gwiazdka odbędzie się pod auspicjami czcigodnych Sióstr Nazaretanek, opiekunek tej instytucji humanitarnej.

*

Po kartki żywnościowe mogą się zgłaszać ci, którzy pobierają zapomogę w prywatnych biurach Komitetu Ratunkowego dziś do X. Edmunda Sonnenfelda, który jak dawniej tak i teraz zajmie się biednymi w parafji.

*

Pasterka w uroczystość Bożego Narodzenia, w kościele św. Wojciecha, odbędzie się jak zwykle każdego roku, o godzinie 5tej zrana. Inne Msze św. będą odprawione w zwykłym porządku niedzielnym.

*

W drugie święto, w uroczystość św. Szczepana, Suma odbędzie się o godzinie 10tej rano z kazaniem.

*

W najbliższy piątek wieczorem, w sali zwykłej, odbędzie się przedroczne posiedzenie Osady 47ej Zjednoczenia P. R. K. Wybór urzędników na porządku dziennym.

*

Organista miejscowy p. Witold Prusinowski, przygotował chóry parafjalne na święta Bożego Narodzenia. — Zabrzmią więc melodyjne kolendy, jak to dawniej bywało.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w **"DZIENNIKU CHICAGOSKIM."**

Z Parafji ŚŚ. Pięciu Braci Polaków i Męczenników w Brighton Park

Porządek nabożeństw w dzień Bożego Narodzenia będzie następujący: Pasterka o godzinie 5ej rano, następne Msze św. o godzinie 6ej, 7ej, 8ej, 9tej dla dzieci, 10tej i 11ej. Nieszpory jak zwykle odprawione zostaną o godzinie 2:30 po południu.

*

Do spowiedzi św. można przyjść w każde rano pomiędzy 7mą a 8mą. W sobotę przed Bożem Narodzeniem księża słuchać będą spowiedzi św. od godziny 3ej po południu do 6tej. Wieczorem spowiedzi księża słuchać nie będą.

*

Koperty na ofiarę świąteczną wysłane były przez pocztę. Jeżeli kto przypadkowo nie otrzymał swojej koperty, może takową otrzymać w niedzielę w kościele.

*

W dzień św. Szczepana, ostatnia Msza św. odprawiona zostanie o godzinie 10:30, na której wygłoszone będzie kazanie stosowne do uroczystości.

*

Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie swe tygodniowe posiedzenie w przyszły poniedziałek wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń.

*

W zeszły wtorek odbył się pogrzeb ś. p. Marjanny Gorz z domu żałoby, 4155 S. California ave. Mszę św. za spokój duszy ś. p. Marjanny przy głównym ołtarzu odprawił X. proboszcz J. Strzycki, a przy bocznych ołtarzach X. Paweł Mytyś i X. Edward Pławiński. Pogrzebem zajmował się p. Fr. C. Patka.

*

W zeszłą środę o godzinie 10 rano odbył się pogrzeb ś. p. Feliksa Pigulskiego z domu żałoby 2646 W. 43cia ul. Mszę św. za spokój duszy ś.p. Feliksa odprawił X. Edward Pławiński.

*

Dzieci szkolne — pod kierownictwem czcigodnych Sióstr Franciszkanek— przygotowały program świąteczny, który odbędzie się w środę po Bożem Narodzeniu, t. j. dnia 28go grudnia. Ten sam program powtórzony zostanie w dzień Nowego Roku. Bilety można nabyć od dzieci szkolnych.

*

W sobotę, dnia 31go grudnia odbędzie się ślub p. Ignacego Turek, 2139 S. Fairfield ave. z p. Rozalją Jaszcz, 4430 S. Maplewood ave.

*

Dnia 27go grudnia o godzinie 10tej rano odbędzie się ślub p. Józefa Dutkiewicza, 1038 N. Damen ave., z p. Stanisławą Kuzniar, 4640 S. Fairfield ave.

Z ANNOWA

W ubiegły tydzień, z okazji 60tej rocznicy urodzin p. Jana Kalety, długoletniego dyrektora spółki budowniczo-pożyczkowej Zgoda, odbył się skromny lecz pełen entuzjazmu wieczorek, w którym wzięli udział wszyscy dyrektorzy wyżej wymienionej spółki. Pan Kaleta, mimo podeszłego wieku, pracuje energicznie nad rozwojem spółki i przyrzekł na przyszłość podwoić swe siły do rozbudowy tejże, czego z całego serca życzy mu zarząd i dyrekcja.

*

W niedzielę, dnia 13go grudnia, odbyło się przedroczne posiedzenie Tow. M. B. Gidelskiej, na którem wybrany został zarząd. Na urzędników powołano zdolnych, energicznych i uczciwych ludzi jak następuje: Stefan S. Tyrakowski ,prezes; Fr. Cieśla, wiceprezes; Fr. Mączko, sekr. prot.; Jan Bonk, sekr. fin.; Wincenty Dubiel, skarbnik; X. Mieczysław Cieplak, kapelan; Jan Gawin, deputowany.

*

Dzisiaj w kościele św. Anny, o godzinie 7:30 wieczorem, odbędzie się jak zwykle w każdy piątek "Godzina Święta."

*

Pasterka w uroczystość Bożego Narodzenia odbędzie się o godzinie 4:30 rano. Inne Msze św. jak zwykle w każdą niedzielę.

*

Bractwo Dziewic Różańcowych i Dzieci Marji złożyło $200 na ręce czcigodnej Siostry Przełożonej na biedne dzieci, które nie są w stanie opłacać szkolnego. Suma powyższa to dochód z zabawy "Bingo."

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Najśw. Imienia Jezus wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą: X. Mieczysław Cieplak, kapelan; Jan Dulski, prezes; Jan Gracyasz, wiceprezes; C. Czochara, sekr. prot.; Jan Wiencek, sekr. fin.; Jan Maćkiewicz, skarbnik; Jan Zych, marszałek; delegację do ta kzwanych Braci Starszych tworzą: Jan Dulski, Józef Zientek i Jan Duda.

*

Przedroczne posiedzenie Osady 28ej Zjednoczenia P. R. K. odbędzie się w przyszły wtorek, dnia 27go grudnia, w sali parafjalnej, o godzinie 7:30 wieczorem. Obecność wszystkich delegatów i delegatek jest pożądana.

*

Spowiedzi św. księża słuchać będą w sobotę zrana i po południu tylko. Niechże Annowianie zastosują się do tego rozporządzenia księdza proboszcza.

*

Z kościoła św. Anny odbył się pogrzeb ś. p. Antoniego Markiewicza, długoletniego osadnika dzielnicy annowskiej. Zwłoki zmarłego po odprawionych ceremonjach liturgicznych pogrzebano na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego.

*

Nowy zarząd Bractwa Dziewic Różańcowych i Dzieci Marji tworzą: proboszcz X. Józef Kruszka, kapelan; Marjanna Mocadło, prezeska; Władysława Wiśniewska, wiceprezeska; Teodora Kopałczyńska, sekr. protokółowa; Józefa Mołda, asystentka sekr. prot.; Stanisława Chudzik, sekr. prot.; Marjanna Peskor, kasjerka; Helena Adelman i Leok. Malocha, radne; Rozalja Mucha, chorążyni; Rozalja Gromala, marszałkini; Helena Zych i Antonina Kwiatkowska, bibljotekarki.

Suma w kościele św. Anny, w uroczystość św. Szczepana, odbędzie się o godzinie 10tej z kazaniem.

DETEKTYW Z ODDZIAŁU BURMISTRZA UŚMIERCIŁ GANGSTERA.

Zastrzelonym jest William Nydick.

Detektyw Harry Miller ze specjalnego oddziału tajnej policji do topienia gangsterów zastrzelił wczoraj w hotelu Park Row, 4140 W. Roosevelt Rd., niejakiego Williama Nydicka, lat 32, gdy ten stawił opór policji podczas rewizji mieszkania. Zastrzelony był poszukiwany od roku w związku z rabunkiem sklepu obuwia pnr. 3333 W. Roosevelt Rd.

Burmistrz Cermak, nim odjechał do Florydy, nakazał komisarzowi policji wypowiedzieć "wojnę" gansterom i oczyścić miasto z bandyckiego elementu.

THE OLD HOME TOWN — By STANLEY

WELL, HE MIGHT WEAR RED FLANNEL UNDERWEAR UNDER THAT SUIT— THEN THOSE MOTH HOLES WOULDN'T SHOW!
MRS. BEAN SAID SHE PACKED THAT SUIT AWAY IN MOTH BALLS. THEY MUST O' BEEN STALE ONES!
NOTHIN' DOING, OTEY! MY HIVES WON'T STAND FOR NO RED FLANNEL SCRATCHIN'!
THAT NECK DOESN'T FIT THE SUIT!
THE SANTA CLAUS COMMITTEE WAS UP AGAINST A TOUGH PROBLEM TODAY

COMIC PAGE CIRCUS — SAVE THESE PICTURES FOR YOUR SCRAPBOOK
PHARAOH'S CHICKEN IS REALLY NOT A CHICKEN AT ALL BUT A VULTURE. IT IS A VULTURE FOUND IN VARIOUS PARTS OF EGYPT, HENCE THE NAME

Z MŁODZIANKOWA.

Jak zwykle, każdego roku, tak i w tym, Pasterka w kościele ŚŚ. Młodzianków odbędzie się o godzinie 5-ej zrana. Inne Msze św. odprawione zostaną podług zwykłego porządku niedzielnego.

*

Bractwo Niewiast Różańcowych zapowiadą przedstawienie "wesela wiejskiego" pod kierownictwem p. Jana Łysakowskiego, mające się odbyć w niedzielę, dnia 29 stycznia, w sali parafjalnej. Przygotowania w pełnym biegu.

*

Odbył się z kościoła ŚŚ. Młodzianków pogrzeb śp. Leokadji Pawluś, liczącej przy zgonie lat 25. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych, zwłoki przedwcześnie zgasłej złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Staraniem Tow. Serca Jezus, gr. 471, Z.P.R.K., odbędzie się instalacja nowego zarządu dnia 15 stycznia, w sali ob. W. Wójcika, przy Fry i May ul. Będzie to oryginalna zabawa instalacyjna z muzyką i tańcami.

*

Dnia 19 lutego, w sali ob. J. Stefanika, przy Noble i Superior ul., odbędzie się zabawa taneczna Tow. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, gr. 160, Z. P. R. K., do której czynione są odpowiednie przygotowania.

*

Miejscowy organista p. A. Karczyński, już wyćwiczył swoją drużynę śpiewaczą na święta Bożego Narodzenia.

Ze Związku Oświaty Kresów Polskich.

Miesięczne zebranie Związku Oświaty Kresów Polskich, odbędzie się w czwartek, dnia 22 grudnia, w sali ob. K. Lacha, pn. 1125 Noble ul. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 8-ej wieczorem.

Adwokat.

Z podziwem pyta pewien młody adwokat swego starszego kolegi, wychodzącego właśnie z sali rozpraw:

— Jak to się panu koledze udało, żeby uzyskać uwolnienie takiego zbrodniarza?

— To wcale nie było takie trudne. Udowodniłem, że już ojciec jego pięć lat spędził w szpitalu dla warjatów.

— A no tak, w takim razie oczywiście...

— Zapomniałem tylko powiedzieć, że był tam dozorcą.